

futbol

małopolski

W NUMERZE:

- Selekcyjner z Krakowa
- Listopadowe święto
- Gadka szmatka na Torwarze
- O bezpieczeństwie na krakowskim El Clásico
- Zawodowy, międzynarodowy...
- 90-latek z młodzieńczą twarzą
- Blisko Boga, blisko sportu



Zostań sędzią już na studiach!

czytaj na str. 9

BEZ DYŻURNEGO OPTYMIZMU

Cygan zawinił, kowala powiesili!

Podgórski klub wkracza do elitarnego grona „setników”, skłaniając nie tylko krakowskie środowisko piłkarskie do oddania mu należnego hołdu. Pozostaje kwestia względna, czy więcej uwagi należy mu się za heroiczne lata pionierskie, czy raczej za ten wysoki wzlot pierwszoligowej klasy 1932-1934, a może za powojenne lata, cechujące się przejawem zdolności przetrwania kolejnych kryzysów sportowych i organizacyjnych.

Należę do tej grupy przyjaciół statulka z Dekerta, który niezwykle wysoko ocenia czasy zwrotu ku futbolowi kobiecemu, który przysporzył klubowej galerii sławy wiele znaczących dowodów uznania. Nie pomyślę się, jeśli objawię pewność wyekspozowania na jubileuszowych uroczystościach licznych przykładów wielce skutecznej działalności wychowawczej nastawionej na kształcenie wychowanków w duchu postaw patriotycznych. Piłkarze Podgórza zdawali egzamin z tego niezwykle trudnego przedmiotu szkoły życia, broniąc Ojczyzny na frontach II wojny światowej. Dobrze, że pamięć o nich jest w klubie kultywowana, stanowiąc wzorzec etyczny dla kolejnych pokoleń uprawiających wyczyn sportowy w barwach Jubilatów.

Gratulując zawodnikom, działaczom i dobroczyńcom Podgórza

tak chlubnej rocznicy, przekazuję w imieniu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy wśród młodzieży podgórskiej. Życzę napływu talentów, wiernych barwom macierzystym, a także światłej pomocy ze strony samorządowych władz i hojnych sponsorów. Ponieważ sportowa rywalizacja toczy się w absolutnej zgodzie z obrotami koła fortuny, daj Boże Podgórzu, aby ono ponownie obróciło się w stronę oznaczającą koniunkturę! Do aktualnej, kadrowej zmiany pokoleniowej, na czele z prezesem Ryszardem Ściborowskim, kieruję słowa szczególnego podziękowania za założycielski trud i wkład ich poprzedników w dzieło zakładania i budowania struktur Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Ryszard Niemiec - Prezes MZPN

Niniejszy tekst napisałem 8 maja br. na prośbę red. Mariana Sudy, autora jubileuszowego wydawnictwa z okazji 100-lecia KS Podgórze. Nie do mnie należy ocena krótkiego adresu, atoli każdy kto umie czytać ze zrozumieniem odczyta z tego kawałka autentyczność i spontaniczną sympatię do społeczności, do której jest kierowany. Niestety, okolicznościowe wydawnictwo okazało się bez zamówionego adresu, co samo w sobie jest zdarzeniem bez precedensu. Okazuje się: nieprzypadkowo...

Został usunięty decyzją zarządu klubu Jubilatów, jako retorsja za werdykt Komisji Odwoławczej MZPN, przyznającej walkower piłkarzom Zieleszczanki w nierozegranym meczu z Nową Proszowianką. Przyznany walkower rozstrzygał rywalizację w krakowskiej okręgówce na korzyść drużyny z Zielonek, przekreślając nadzieje Podgórza na awans, stworzone w rezultacie rozstrzygnięcia w pierwszej instancji, którą był Wydział Gier naszego związku. Kontrowersje na finiszu rozgrywek wynikały z powodu kłopotów terminarzewych, z którymi borykał się Wydział Gier, zmuszony przez zasiedziałość aż do kwietnia zimą. Konieczność stosowania masowych przenosin sportkań na coraz dalsze terminy de facto zdeorganizowała rytm współzawodnictwa we wszystkich poziomach rozgrywkowych, poczynając od klasy C po trzecią ligę. Z kalendarza rozgrywek wypadły aż cztery terminy, w związku z czym zarząd MZPN po raz pierwszy w swej historii zdecydował przesunięcie finiszu na pierwszą dekadę lipca! Dopóki śnieg i woda zagrażały płytom stadionowym, ze wszystkich zakątków województwa słane były apele i ponaglenia o przekładanie meczów, w trosce o poszanowanie trwałości muraw...

Kiedy jednak w konsekwencji tej troski przyszło przyspieszenie i nawarstwianie się terminów, zaczął niektórym działaczom włączać się instynkt troski innego rodzaju, troski o wydolność i zdrowie zawodników, pchanych do gry w przyspieszonym rytmie. Jeszcze inni, szczególnie, ci którym nie dane było osiągać założonych celów sportowych, znaleźli kozła ofiarnego w strukturach związkowych. Pojawiły się argumenty z księżycowej meteorologii i klimatologii, zarzucające działaczom MZPN niedostatki wiedzy i wyobraźni, które skutkowały niezdolnością przewidzenia końca zimy w połowie kwietnia! Do tych niewczesnych pretensji doszły, niestety, zarzuty Podgórza o sterowanie poczynaniami niezależnego ciała jurysdykcyjnego, jakim jest m. in. Związkowa Komisja Odwoławcza. Wywodząc zakamuflowany zarzut z faktu, że wiceprezes Jerzy Kowalski jest od kilku lat mieszkańcem Zielonek, a ignorując fakt drugi, nie mniej istotny, że przez pół wieku mieszkał na Podgórzu, o rzut beretem od stadionu przy ul. Dekerta, dali dowód niezdolności do wzniesienia się ponad partykularny interes.

Jak bowiem inaczej nazwać sugestię o związku meldunku Kowalskiego z przyznaniem walkoweru Zieleszczance? A co niżej podpisany zawinił w tej całej sprawie, że do jego tekstu, specjalnie po 24 latach od jej rozwiązania, przywrócono instytucję cenzury?

RYSZARD NIEMIEC

Polsko- słowacka współpraca arbitrow

Kolegium Sędziów PZPN nawiązało bliską współpracę ze swoim słowackim odpowiednikiem. 7 października br. w Krakowie doszło do spotkania działaczy futbolowych środowisk sędziów z Polski i Słowacji. Stronę polską reprezentowali: prezes Kolegium Sędziów PZPN - Zbigniew Przesmycki oraz Michał Listkiewicz i Andrzej Sękowski; słowacką - Jozef Marko. Przedmiotem dyskusji była kooperacja arbitrow z obydwu sąsiednich krajów oraz tzw. współpraca przygraniczna. W rozmowach wzięli udział działacze MZPN: prezes Ryszard Niemiec oraz Zbigniew Koźmiński, Janusz Hańderek oraz najlepszy arbiter Małopolski, niedawno pasowany na sędziego międzynarodowego - Tomasz Musiał.

Federacje będą wymieniać arbitrow na towarzyskie mecze reprezentacji młodzieżowych. Na początek dwie polskie młode sędziny (Angelika Kuryło i Justyna Naklicka) wezmą udział w szkoleniowym kursie organizowanym przez FIFA dla Słowaczek (rewizyta planowana jest na zimowy kurs polskich sędzin w Spale). Bliska współpraca będzie się też odbywać na szczeblu regionalnym, na terenach przygranicznych - z polskiej strony z udziałem kolegów Śląskiego, Małopolskiego oraz Podkarpackiego ZPN. Jej elementem będzie wymiana trójek sędziowskich w meczach rozgrywanych na szczeblu wojewódzkim. A wszystko po to, aby pracować na rzecz wysokiego miejsca na arenie międzynarodowej. (JN)





Powierzenie Adamowi Nawalce ważnej i prestiżowej funkcji selekcjonera odczytuje jako nagrodę za konsekwencję i upór człowieka w dążeniu wytyczoną drogą do sukcesu. Nawalka skupia dziś nadzieję kibiców na lepsze jutro reprezentacji, na wykorzystanie drzemącego w niej potencjału, na przełamanie swoistego fatum ciężącego nad kadrą Polski. Kto lepiej niż on, potrafi zneutralizować słabości swych podopiecznych, tchnąć w nich ducha walki i poprowadzić do zwycięstwa? Postawienie na Nawalkę pasjonata, bezwzględniego w swych wymaganiach od siebie i innych, wydaje się być wyborem adekwatnym na czas i miejsce krajowej reprezentacji w hierarchii światowego futbolu.

Adama Nawalkę współczesne media pokazują jako człowieka o zaciętej twarzy, małomediálnego kata swych podopiecznych. Obraz ten ma się nijak do Adama piłkarza i później szkoleniowca, człeka uśmiechniętego, koleżeńkiego, życzliwego, jakiego w „Futbolu Małopolski” znamy. Nawalka to produkt krakowskiej Wisły lat siedemdziesiątych XX wieku. Wyszedł spod ręki trenera Lucjana Franczaka. Zapamiętałem go z tamtego okresu, kiedy z juniorską ekipą „Białej Gwiazdy” zdobywał mistrzostwo Polski juniorów w roku 1975 i 1976. Za kolegów w drużynie miał: Holochera, Budkę, Gibka, Targosza, Lipkę, Pawlikowskiego, Janka Jatochę, Kamińskiego, Wróbla, później Iwana. Grali wspaniale, technicznie, z polotem. Wyróżniał się kondycją, siłą, determinacją, dojrzałością.

Przejście z juniorskiej drużyny do seniorskiej ekipy Wisły był procesem naturalnym, niejako bezstresowym. Nawalka parł do przodu jak burza. W ligowej ekipie „Białej Gwiazdy” debiutował wiosną 1975 roku, w wieku niespełna 18 lat (ur. 23 października 1957). Od razu stał się postacią znaczącą, pomoc-

Adam Nawalka selekcjonerem reprezentacji narodowej. Spodziewana od kilku dni wieść obiegła Polskę w sobotę, 26 października br. Potwierdziły się wcześniejsze spekulacje. Faworyt wygrał wyścig o fotel trenera kadry.

Adam NAWAŁKA

Selekcjoner z Krakowa

nikiem pracowitym i skutecznym. Wróżyono mu ogromną karierę.

W wielki świat piłki wszedł jako niespełna 19-letni gracz. W reprezentacji Polski zadebiutował 13 kwietnia 1977 roku, podczas rozegranego w Budapeszcie meczu z Węgrami. Biało-czerwoni doznali porażki 1-2. Gola strzelił Nawalka. Grał z Lubańskim, Deyną, Kasperczakiem, Tomaszewskim, Szarmachem, Latą, Bońkiem... Koniec roku wieńczył tytułem „odkrycia” - przyznany przez tygodnik „Piłka Nożna”. W maju 1978 zdobył tytuł mistrza kraju z Wisłą i w czerwcu wyjechał z reprezentacją Polski na Mistrzostwach Świata do Argentyny. Podczas turnieju rozegrał pięć spotkań w pełnym wymiarze czasowym. Swoją grą w spotkaniach z Niemcami, Brazylią, Argentyną olśnił fachowców, którzy wybrali go do ekipy „All Stars” mundialu. Drzwi do wielkiej kariery stały przed nim otworem.

Z perspektywy czasu łatwo stwierdzić, że argentyński Mundial stanowił apogeum jego piłkarskiej kariery. Paradoksalnie, wielki sukces stał u początków sportowej tragedii. Stało się bowiem tak, że po MŚ-78 Adam Nawalka został w nagrodę włączony do ekipy, która udała się na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów do Hawany. Hawana, ze swoimi urokami, nie sprzyjała przygotowaniu do kolejnego ciężkiego sezonu piłkarskiego 1978/79. Po powrocie Nawalka szybko złapał kontuzję, później kolejną. Jego kariera stanęła pod znakiem zapytania. W reprezentacji pograł jeszcze dwa lata, w lidze trochę dłużej. Na hiszpański mundial, który przyniósł Polsce medal, nie pojechał, choć miał dopiero 24 lata.

Pamiętam go doskonale z tamtego okresu. Gościł w redakcji „Tempa”, był zawsze otwarty na rozmowę, pomoc. Z ufnością poddawał się zaleceniom lekarzy. Wierzytłw umiejętności doktor Jelinka z Wiednia i prof. Stanisława Piątkowskiego z Lublina. W tym

Miłośników piłki kopanej w Małopolsce cieszy fakt, iż rolę pierwszego trenera w kraju powierzono człowiekowi z Krakowa, ukształtowanemu piłkarsko i trenersko w Podwawelskim Grodzie, w wiślackim klubie z ul. Reymonta.

okresie przyjaźnił się z Piotrem Skrobowskim. W szarej rzeczywistości tamtych lat obaj młodzi zawodnicy wyróżniali się oryginalnym stylem życia, zainteresowaniami, sposobem zabawy. Dbali o ułóż, używali dobrych kosmetyków, starali się być Europejczykami w każdym calu. I marzyli o wielkich sportowych karierach.

Adam Nawalka zawodniczą przygodę kończył w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX stulecia w polonijnym klubie w USA. Do wielkiej piłki wrócił w roku 2000 jako trener Wisły Kraków. Wcześniej ukończył Akademię Trenerską Polskiego Związku Piłki Nożnej, uzyskując tytuł trenera I klasy. Jego związku z krakowskim klubem ożyły na nowo, gdy Wisłę przejął Telefonika. Pod jego wodzą gwiazdorski zespół m.in. z Tomaszem Frankowskim i Maciejem Żurawskim w składzie grał bardzo dobrze i sięgnął po wicemistrzostwo.

Po zakończonym sezonie Nawalce powierzono została funkcja funkcję dyrektora ds. zespołów młodzieżowych. Pisano, że to dlatego, aby jeszcze lepiej przygo-

tować go do roli trenera. W tym czasie zaliczył bowiem staże w AS Roma, Bayerze Leverkusen, Osasunie Pampeluna i w Barcelonie. Rzeczywiście, kilka miesięcy później Nawalka powrócił na stanowisko pierwszego trenera, zastępując Oresta Lenczyka. Tym razem misja Nawalki zakończyła się pełnym sukcesem, bo Wisła sięgnęła po mistrzostwo.

W kolejnych sezonach prowadził Zagłębie Lubin, Sandecję Nowy Sącz, Jagiellonię Białystok. W maju 2007 roku został włączony do sztabu szkoleniowego reprezentacji Polski, gdzie pomagał Leo Beenhakkerowi.

Po mistrzostwach Europy 2008 roku Adam związał się ze Śląskiem. Początkowo przez półtora roku pracował w GKS-ie Katowice, a od grudnia 2009 roku związał się z Górnikiem Zabrze. Swoim podopiecznym zaordynował „krew, pot i łzy” jako jedyną drogę do sukcesu. Jego trenerskie wizje sprawdziły się w Zabrzu. Perfekcjonista w każdym calu. Ostatnia nadzieja „biało-czerwonych”. Gratulujemy!!!

JERZY NAGAWIECKI



Styczeń 1981 roku. Mecz Wisła-Cracovia o Herbową Tarczę Krakowa. W prze-wie meczu Adam Nawalka losuje nagrodzonych w noworocznym konkursie redakcji „Tempo”. Obok autor tekstu. (Fot. Aleksandra Kluk)

Krwiodawcy na Małym Rynku

Zarząd Pierwszego Klubu Honorowych Dawców Krwi Cracovia Pasy informuje, że na Akcję Krwiodawstwa, która odbyła się 19 października 2013 na Małym Rynku w Krakowie przybyło ponad 30 osób. Krew oddało 12 osób, zebrano 5 litrów 400 ml.

Akcja Krwiodawstwa była organizowana w związku z przypadającą rocznicą wyboru ks. Karola kardynała Wojtyły na Ojca św. w dniu 16 października 1978 r. Chcieliśmy upamiętnić w ten sposób osobę Ojca św. poprzez Akcję Krwiodawstwa i zebranie krwi dla potrzebujących w szpitalach.

Akcja Krwiodawstwa i Pojednania Kibiców prowadzona przez Cracovia Pasy jest „Darem Wdzięczności” dla „Największego Kibica i Sympatyka”.

Przybyło i oddało krew kilku kibiców Wisły Kraków zaproszonych na Akcję Krwiodawstwa.

Patronatem Akcję Krwiodawstwa objęli patronatem:

- Wojewoda Małopolski - Jerzy Miller
- Marszałek Województwa Małopolskiego - Marek Sowa
- Przewodniczący Rady Miasta Krakowa - Bogusław Koźmider
- Wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa - Józef Pilch
- Rektor Politechniki Krakowskiej - prof. dr hab. inż. Kazimierz Furtak
- Przewodniczący Solidarności Region Małopolska - Wojciech Grzeszek
- Archiprezbiter Bazyliki NMP - Ks. Infułat Dariusz Raś

Liczna grupa sponsorów różni się w niewielkim stopniu od zamieszczonej niedawno z okazji meczu krwiodawców Cracovii i Wisły.

Prezes Andrzej Tychoniak

Pierwszy Klub Honorowych Dawców Krwi Cracovia Pasy
tel. kom. 695 086 584

Miesiąc na skrót

- 29.09 - w Makowie Podhalańskim dwie porażki MZPN z Lubelskim ZPN w kategoriach młodziczek (3-6) i juniorek młodszych (0-1). Była to druga tura eliminacji do MP;
- 30.09 - informacja, że z dniem 23.09.2013 r. Zarząd Wielickiego Podokręgu MZPN podjął uchwałę wprowadzającą nowe sprawozdania sędziowskie, jednolite dla wszystkich klas rozgrywkowych, które są przystosowane do systemu Extranet PZPN;
- 04.10 - mecze juniorskich reprezentacji MZPN (dziewczyn i chłopców) z niemieckimi rówieśnikami z DJK Sportverband e.V.
- 06.10 - na stadionie Borku turniej z udziałem klubów obchodzących jubileusz 85-lecia: Armatury, Victorii Kobierzyn i gospodarzy;
- 10.10 - Zarząd Kolegium Sędziów PPPN w Nowym Targu awizuje zorganizowanie kursu sędziowskiego w miesiącach zimowych. Rozpiętość wieku kandydatów: 16-40 lat;
- 11.10 - w sali obrad Rady Miasta Krakowa uroczysta akademii z udziałem prezydenta Jacka Majchrowskiego z okazji jubileuszu 90-lecia KS Nadwiślan;
- 15.10 - Oldboje Wisły po raz kolejny mistrzami Krakowa, po wygranej w rewanżu z Hutnikiem 3-0;
- 16.10 - posiedzenie Rady Seniorów MZPN. W tematach zebrania: reforma rozgrywek ekstraklasy w bieżącym sezonie (Andrzej Szmyd) oraz zakres przygotowań RS do tradycyjnego uroczystego święta Zmarłych (Leszek Snopkowski);
- 17.10 - OZPN Tarnów ogłasza zapisy na kurs instruktorsko-trenerski (PZPN-C i PZPN-B);
- 19.10 - na stadionie Pogoni Skotniki oficjalne otwarcie Krakowskiej Szkoły Piłki Nożnej, która będzie współpracować z Akademią Mistrzów Cracovia;
- 21.10 - kolejne zebrane Rady Trenerów w siedzibie MZPN;
- 22.10 - Wisła po porażce z Lechią Gdańsk 0-1 odpada w 1/8 finału Pucharu Polski;
- 23.10 - Mirosław Jabłoński nowym trenerem pierwszoligowej Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. Poprzednikiem był Duszan Radolski, zwolniony dwa dni wcześniej;
- 26.10 - były filar Wisły i jej trener, wielokrotny reprezentant kraju - Adam Nawalka oficjalnie selekcjonerem drużyny narodowej;
- 27.10 - historyczny dzień dla Dziekanowic, miejscowa Dziecanovia odnosi pierwsze zwycięstwo w klasie okręgowej (6-0 z Rokitą Kornatka);
- 28.10 - Oficjalne otwarcie kursu „Zostań sędzią już na studiach”; kontynuacja świetnej passy Cracovii, która dzięki wyjazdowemu zwycięstwu nad Górnikiem Zabrze (1-0) awansuje na 4. miejsce w tabeli. Wisła plasuje się o „oczko” wyżej, z jednym meczem mniej na koncie.



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 28 października 2013

Z życia MZPN



Prezydium Zarządu MZPN

3 października 2013

• Zatwierdzono wnioski o odznaczenia dla działaczy i sponsorów KS Nadwiślan Kraków z okazji 90-lecia klubu.

• Przewodniczący Wydziału Szkolenia - Lucjan Franczak omówił wyniki meczów reprezentacji MZPN rocznika 2002-2003 w Pucharze im. Włodzimierza Smolarka, odbytego w dniach 25 i 26 września na obiektach „Stowarzyszenia Siemacha”. Turniej odbył się bez przeszkód i problemów, uwagi dotyczyły jedynie braku punktualności sędziów z Krakowa. Lucjan Franczak przekazał ponadto wspólne, krytyczne spostrzeżenia trenerów reprezentacji wojewódzkich dotyczących formuły turnieju, którymi są: wysokie koszty organizacji oraz zbyt długi czas gry. Następnie omówił wyniki meczów reprezentacji MZPN: rocznika 1998-1999 (Puchar im. Kazimierza Deyny) i rocznika 2000-2001 (Puchar im. Kazimierza Górskiego).

• Zatwierdzono zlecenie na opracowanie monografii z okazji Jubileuszu 95-lecia MZPN i powołano zespół ds. marketingu w celu pozyskania reklamodawców. Przewodniczącym zespołu został Zbigniew Koźmiński, pozostali członkowie powołani będą w terminie późniejszym.

• Przyjęto w poczet członków MZPN kluby sportowe: Stowarzyszenie Świat Przyjaciół Szarów i Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy Halny w Kamienicy.

• Postanowiono, że aneksy do regulaminów rozgrywek seniorów w okręgach i podokręgach w sezonie 2013/2014 zostaną omówione na Konwencji Prezesów Okręgów i Podokręgów MZPN.

• Zatwierdzono preliminarze kosztów meczów międzynarodowych i krajowych, turniejów i konsultacji z udziałem młodzieżowych reprezentacji MZPN.

• W odpowiedzi na pismo prezesa Fundacji Kazimierza Górskiego - Janusza Jesionka ws. narodowej zbiórki pieniędzy na pomnik Kazimierza Górskiego na Stadionie Narodowym, Prezydium Zarządu MZPN zobligowało red. Jerzego Nagawieckiego do przy-

gotowania apelu do środowiska piłkarskiego, zachęcającego do przekazywania środków na ten szczytny cel. Apel ma być podpisany przez przedstawicieli Klubu Zasłużonego Piłkarza MZPN.

• Zatwierdzono regulamin Rzecznika MZPN ds. Etyki.

Prezydium Zarządu MZPN

17 października 2013

• Dyrektor WOSSM - Michał Królikowski oraz trener koordynator WOSSM - Marek Kusto przekazali obszerną informację z działalności ośrodka w ostatnich pięciu latach, tj. od momentu otwarcia placówki. Tematyce tej poświęciliśmy niedawno wiele miejsca na łamach. Prezes MZPN Ryszard Niemiec zalecił poddanie pod dyskusję na wspólnym spotkaniu Rady Trenerów MZPN z Wydziałem Szkolenia MZPN i przedstawicielami klubów z najwyższych szczebli rozgrywkowych następujące punkty:

- Czy zaniechać naboru do I klasy LO od najbliższego roku szkolnego, ale powołać drugie gimnazjum w innej lokalizacji (np. Nowy Sącz, Tarnów, Nowy Targ, Zakopane)?

- Czy przenieść szkołę z Nowej Huty do centrum Krakowa?

- Czy motywować uczniów do przejścia z GO do LO różnymi stypendiami?

Po konsultacji na w/w tematy prezes MZPN oczekuje sugestii płynących ze spotkania Rad Trenerów i Wydziału Szkolenia, aby podjąć kierunkowe decyzje na najbliższym posiedzeniu Zarządu MZPN w sprawie przyszłości WOSSM w Krakowie.

• Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak podsumował wyniki meczów reprezentacji MZPN w rundzie jesiennej sezonu 2013/2014. Wyniki te zamieszczamy w innym miejscu. Prezydium Zarządu MZPN zobligowało trenera Franczaka do przedstawienia planu przygotowań do kolejnej rundy rozgrywek oraz zrównoważenia reprezentacji młodzieżowych pod kątem powołań z całej Małopolski.

• Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN Andrzej Sękowski przedłożył informację ze spotkania

z przedstawicielem Słowackiego Związku Piłki Nożnej, w którym również brali udział: prezes MZPN - Ryszard Niemiec, przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN - Zbigniew Przesmycki, prezes Piłkarskiej Ligi Polskiej (I ligi) - Michał Listkiewicz. W wyniku spotkania została przedstawiona propozycja ewentualnej wymiany sędziów polskich i słowackich na poziomie I ligi, III ligi i klas niższych. Wymiana realizowana ma być przez związki piłkarskie z terenów przygranicznych. Prezes Kolegium Sędziów przy OZPN Nowy Sącz - Stanisław Brożek wyraził pozytywną opinię dotyczącą wymiany przygranicznej sędziów ze Słowacją.

• Zaproszeni na Prezydium Zarządu MZPN: prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Sędziów Piłkarskich (OSSP) - Krzysztof Ziąja i wiceprezes - Andrzej Brzeziński, przedstawili cele, jakie przyświecały powołaniu stowarzyszenia. Aktualnie liczy ono ok. 1000 członków z 11 województw. Poinformowali, że współpracują z samorządami organizując olimpiady w mniejszych miejscowościach, propagując znajomość przepisów gry w piłkę nożną, służą pomocą prawną dla zniechęconych sędziów, których jest naruszana nietykalność cielesna, roz-

mawiają z firmami odzieżowymi w sprawie zakupów grupowych dla sędziów, by ujedynolnić ich stroje w Małopolsce oraz rozmawiają z przedstawicielami władz w celu wprowadzenia dla sędziego statusu funkcjonariusza publicznego.

• Prezydium Zarządu MZPN zaproponowało, aby OSSP w Nowym Sączu wystosowało pismo do Zarządu MZPN dotyczące nawiązania współpracy z Kolegium Sędziów OZPN Nowy Sącz.

• Rzecznik ds. Etyki MPZN - Andrzej Skowroński przedstawił informację z odbytej 15 października br. w Warszawie konferencji „Przeciwdziałanie korupcji w sporcie”. Poświęcimy temu osobny artykuł. Prezydium Zarządu MZPN zobligowało red. red. Andrzeja Skowrońskiego i Jerzego Nagawieckiego do opracowania projektu ogólnopolskiej konferencji dotyczącej korupcji w piłce nożnej. Konferencja ma być zorganizowana przez MZPN.

• Na wniosek przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN - Mariana Cebuli postanowiono, aby mecz III ligi małopolsko-świętokrzyskiej pomiędzy BKS Bochnia i Nowym Hutnikiem 2010 odbył się bez udziału kibiców gości.

Rozstrzygnięcie za dwa tygodnie

Nie Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii

Dobiegł końca konkurs na wspomnienie, opowieść, relacje związane z dwoma najstarszymi klubami futbolowymi Krakowa zatytułowany „Nie Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Na adres organizatorów: Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz redakcji „Dziennika Polskiego” nadeszło blisko 20 prac. Są wśród nich obszerne opowieści, ciekawe, nie pozbawione humoru teksty, utwory o ważnym, pedagogicznym przesłaniu.

Jurorzy: przewodniczący Marek Kęskrawiec - redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” oraz Jerzy Łudzki - przewodniczący Rady Seniorów KS Cracovia, Leszek Snopkowski - przewodniczący Rady Seniorów TS Wisła i Jerzy Nagawiecki - członek Zarządu MZPN, red. nac. „Futbolu Małopolski” zdecydowali, iż oficjalne, uroczyste ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w połowie listopada br. Wszyscy zainteresowani zostaną powiadomieni i zaproszeni.

REDAKCJA

*Do butów czepiają się liście
jak dusze żebrzące o litość
a zniczów języki
liżą płachtę dymną
przypaloną wonią kadzideł*

*chryzantemy drobnolistne
w zimnym uścisku
całują cmentarne tablice*

*w procesji zawodzą pacierzem
co ma nieść się błagalnie ku niebu
o litość dla świętej ziemi
w której położyli
najbliżsi...*

*... i najdalsi
gdzieś za oceanami*

*wszystkim
daj pokój Panie –
i tym nie pogrzebanym
a zwłaszcza
nie rozgrzeszonym
największą łaskę podaruj
w dniu Świętych Obcowania*

Jadwiga Zgliszewska

xxx

W minionym roku nasza piłkarska rodzina znów ogromnie zubożała. To nieuchronność, jakiej przykra i zmuszająca do głębokiej zadumy nad przemijaniem. Ale Pamięć, nasza i kolejnych pokoleń, nigdy nie przegra...

STEFAN DAŚAL

Odegrał ogromną rolę w powojennej historii RKS Garbarnia Kraków, gdzie był kolejno kierownikiem drużyny, sekcji piłki nożnej, wiceprezesem i wreszcie prezesem. Jakże odpowiedzialną funkcję sternika klubowego sprawował z przerwami ponad trzy dekady. Był najdłużej działającym prezesem w historii Garbarni.

JERZY GÓRNICKI

Był człowiekiem zaangażowanym w życie lokalnego środowiska, w budowę małej, wolbromskiej ojczyzny. Po wyborach samorządowych w 1990 został burmistrzem Miasta i Gminy Wolbrom i sprawował tę funkcję przez trzy kolejne kadencje, aż do roku 2002. Następnie, przez 8 lat pełnił obowiązki wicestarosty Powiatu Olkuskiego. Aktywnie uczestniczył w życiu sportowym: grał w wolbromskim Przeboju, był prezesem Podokręgu Piłki Nożnej w Olkuszu, członkiem Zarządu MZPN w Krakowie.

ZBIGNIEW JABŁOŃSKI

Były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Funkcję tę sprawował od 13 października 1986 do 10 czerwca 1989. Członkiem zarządu PZPN był od 1972 (m. in. na stanowisku wiceprezesa), zaś na jego czele stanął po rezygnacji Edwarda Brzostowskiego, krótko po meksykańskim mundialu. Przewodniczący Klubu Seniora w PZPN. Pod jego wodzą osiągnęła rozkwit krakowska Wisła: mistrzostwo Polski po 28-letniej prze-



LISTOPADOWE ŚWIĘTO

rwie zdobyli piłkarze (1978), w ścisłej krajowej czołówce były też koszykarki, koszykarze i siatkarki „Białej Gwiazdy”.

KAZIMIERZ JAŁOCHA

Nader solidnie grający obrońca był wychowankiem Wróblowianki, od 1966 do 1970 występował w Cracovii. W jej barwach wywalczył wicemistrzostwo Polski juniorów. We wrześniu 1969 popisał się spektakularnym wyczynem, gdy na oczach 35 tysięcy widzów postąpił piłkę do siatki Górnika Zabrze, niemal w ostatniej chwili doprowadzając do sensacyjnego remisu 1-1. Następnie grał w ekstraklasowych drużynach Legii Warszawa i ŁKS-u Łódź.

WIESŁAW KRAJ

Powszechnie lubiany i ceniony krakowski dziennikarz. Najdłużej pracował w „Gazecie Krakowskiej”, ponadto współpracował z „Przekrojem” i „Supertempem”. Red. Kraja pożegnano na Salwatorze, w liczny i mocnym składzie. W obecności sztandarów klubowych była to wspólna drużyna dziennikarsko-drukarska. Jak kiedyś...

PIOTR KUCZYŃSKI

Był pierwszym sędziaczaninem, który zagrał w ekstraklasie. Wychowanek nowosądeckiego Świt (obecnie Dunajec), występował w pierwszej lidze w barwach Tarnovii, Cracovii, Legii Warszawa i Wawelu Kraków, przynależał do kadry narodowej. Później uratował Sandecję przed spadkiem z ligi wojewódzkiej. W pamięci kibiców utkwił jako znakomity napastnik, którego w ujawnienie pełnej skali nadzwyczajnego talentu nie pozwoliła feralna kontuzja.

ZENON MANDRYK

Najbardziej utkwił w pamięci kibiców z powodu znakomitej gry w szeregach Sandecji, której był filarem przez kilka sezonów. Otrzymał nominację do ogólnopolskiej kadry juniorów. Jako szkoleniowiec nowosądeckiego Startu

walnie przyczynił się do pierwszego w historii awansu tego klubu do III ligi. Był jednym z założycieli, a następnie członkiem Zarządu Rady Seniorów OZPN Nowy Sącz. Pozostawił po sobie kawałek historii sądeckiej piłki nożnej, działał w strukturach OZPN Nowy Sącz do ostatnich dni.

JAN MICHALSKI

Był Postacią, która odegrała bardzo ważną rolę w tworzeniu się OKS Tarnów, którego był później wieloletnim prezesem. Jako sędzia nie doszedł tak wysoko jak inni, bo tylko do szczebla klasy okręgowej jako sędzia główny, ale jako prezes i kwalifikator był bardzo oddany całemu środowisku. Sprawdzał się również jako dobry organizator, czego dowodem zorganizowanie w Tarnowie dwóch krajowych narad prezesów wszystkich okręgów w Polsce, jak również wielu szkoleń unifikacyjno-szkoleniowych dla sędziów z całej południowej Polski.

FRYDERYK MITOŃ

Współzałożyciel Klubu Sportowego Piłkarz Podłęża.

Od 1952 aktywnie uczestniczył w działalności klubowej jako zawodnik, następnie jako członek zarządu, a w ostatnich latach jako wierny kibic.

STANISŁAW PIETRYKA

Był jednym z ludzi Garbarni Kraków. Równocześnie był Postacią Wyjątkową. Bo trzeba wnieść w historię Klubu zasługi absolutnie nadzwyczajne, aby - jakże zasłużenie - zostać wyróżnionym tytułem Prezesa Honorowego w 1996 roku. Powiedział wtedy: - To wielki dla mnie zaszczyt być następcą Goetzów-Okocimskich, Wincentego Bogdanowskiego, Tadeusza Jelonka, Józefa Nagórzańskiego i Andrzeja Kuczalskiego...

GRZEGORZ PRĄCIK

Był międzynarodowy sędzia piłkarski, cieszący się ogromnym autorytetem w środowisku arbitrow. M. in. to dzięki Niemu zaliczani byli krakowscy rozjemcy do ścisłej czołówki

krajowej. Wielokrotnie odznaczany działacz Kolegium Sędziów i Rady Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, w której działał do ostatnich dni.

WIESŁAW PULKA

Przez wiele lat był spikercem na meczach Wisły i potrafił z tego zrobić wydarzenia dużej rangi. Cechował się doskonałą znajomością sportu, wspierał „Białą Gwiazdę” słowem i czynem, umiając przy tym zachować obiektywizm. Czuł sport jak mało kto, rozumiał jego istotę. Był postacią bardzo lubianą i cenioną w środowisku piłkarskim.

ANDRZEJ SZWED

Był zasłużonym działaczem Strażaka Kokołów, niedawno wybranym na prezesa klubu na na szóstą kadencję. Pod Jego wodzą Strażak osiągnął największy sukces, jakim był awans do V ligi w 1998. Andrzej Szwed poprowadził do budowy oświetlenia wokół boiska oraz remontu murawy w latach 2009-2010.

MIECZYŚLAW WEISS

Zawodnik, trener i działacz, który związał swe losy przede wszystkim z Garbarnią i Skawinką, choć z Wawelem również. Był wierny Skawince do końca życia. Najpierw w roli zawodnika, następnie trenera (w tym dwukrotnie drużyny seniorów), wreszcie działacza (m. in. członka Zarządu i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej). Nade wszystko jednak zachował się w pamięci jako jeden z idoli Ludwinowa, gdzie z Jego udziałem rozgrywała Garbarnia pamiętne mecze.

xxx

POLSKA

Andrzej Czyżniewski
Witold Dłużniak
Kazimierz Gurtatowski
Miroslaw Misiowicz
Andrzej Skrzypczak
Joachim Stachuła
Władysław Stachurski
Jerzy Wyrobek

ŚWIAT

Christian Benitez (Ekwador), Theo Bos (Holandia), Peter Broadbent (Anglia), Pal Csernai (Węgry), Luis Cubilla (Urugwaj), Ignacio Eizaguirre (Hiszpania), Heinz Flohe (Niemcy/RFN), Gilmar (Brazylia), Hasse Jeppson (Szwecja), Derek Keegan (Anglia), Ladislav Mazurkiewicz (Urugwaj), Bruno Metsu (Francja), Zlatko Papec (Chorwacja/Jugostawia), Ladislav Pavlović (Słowacja/Czechosłowacja), Anibal Paz (Urugwaj), Antonio Ramallets (Hiszpania), Antonio Roma (Argentyna), Djalma Santos (Brazylia), Nilton de Sordi (Brazylia), Marek Spilar (Słowacja), Rudolf Szanwald (Austria), Bert Trautmann (Niemcy), Ivan Turina (Chorwacja), Jean Vincent (Francja), Ottmar Walter (Niemcy/RFN), Jan Zlocha (Słowacja/Czechosłowacja), Jan Zwartkruis (Holandia)

Cześć Ich Pamięci!

(JC)

Zamiast dogrywki



Co tracą Niemcy, że im się mniej spieszy?

Z zauroczenia porządkiem panującym w niemieckim futbolu nie wyleczę się zapewne nigdy. Hasło „Ordnung” od dawna budzi zazdrość, ilekroć czynione są porównania z naszym zachodnim sąsiadem. Niekoniecznie mam na myśli długie pasmo sukcesów narodowego Mannschafu, dostojność Bundesligi, miążdzącą potęgę Bayernu, któremu stara się dorównać kroku dortmundzka Borussia. Temat odżywa również w chwilach, kiedy to my zmieniamy selekcjonera. I nie chodzi mi o personalia, ani najświeższą nominację Adama Nawalki, bo nie w tym rzecz. Idzie o system, wokół którego krąży karuzela. I czasokres pracy tych, których obdarzono kredytem zaufania.

W latach 1908-1926 desygnował do niemieckiej reprezentacji kolektyw złożony z notabli Deutscher Fussball-Bund (DFB). Później, aż do teraz, odpowiedzialność była już indywidualna. Zaczął właśnie w 1926 dr Otto Nerz, którego największym sukcesem było 3. miejsce we włoskim mundialu '34. Za to czasem kłęski dwa lata później berlińska olimpiada. Wczesna i zarazem sensacyjna porażka Niemców z Norwegami zakończyła w sposób nagły dekadę Nerza. Nie pomogła mu legitymacja NSDAP, w której szereg wstąpił ochoczo.

To samo zresztą dotyczyło Seppa Herbergera, który z pozycji asystenta Nerza zmienił go na eksponowanym stanowisku. Życiowy sukces Herbergera kojarzy się oczywiście z „Cudem w Bernie”, w lipcu 1954 Niemcy ku ogromnemu zdumieniu odprawili z kwitkiem Węgrów w pamiętnym finale MŚ. Sepp trwał na stanowisku do 1964. Czyli 28 lat... To absolutnie wystarczający okres, aby wychować następcę. Był nim Helmut Schön, praktykujący pod okiem Herbergera przez osiem sezonów. Mannschaft prowadzony przez Schöna też wygrał mundial. Akurat na własnej ziemi i równo dwie dekady po sensacji na stadionie Wankdorf. Schön później dotożył do tego wicemistrzostwo świata, „brąz” MŚ, a także mistrzostwo i wicemistrzostwo Europy.

Człowiek z Drezna pracował z reprezentacją o potęgę krócej, niż Herberger. I tak jednak trwał to 14 lat, co potwierdziła reguła o podziw godnym trzymaniu się przez DFB kadrowego pryncypium przez. Jeśli od 1978 odjąć 1926 wyjdzie 52. Innymi słowy, przez ponad półwiecze przewinęło się „aż” trzech Bundestrainerów...

Później tempo zmian zostało podkreślone. Ale nie do takiego stopnia, aby Niemcy dali się zwariować na punkcie tego, że zmiana musi być lekiem na całe zło (o ile takie podejście do sprawy jest w ogóle uprawnione w odniesie-

niu do Nerza, Herbergera i Schöna). Po Schönie nastąpił Jupp Derwall i nie zapisał się historii złotymi zgłoskami, jeśli całkowicie zlekceważyć takie „drobiazgi” jak mistrzostwo Europy i wicemistrzostwo świata. Derwall jednak podpadł po przegranej w fatalnym stylu (ale i w ostatniej minucie, która zazwyczaj stanowi niemiecką kartę przetargową) finałach EURO '84.

O ile we wszystkich wcześniejszych przypadkach nie było żadnych przeciwwskazań natury formalnej, top ów problem zrodził się z chwilą powołania pod broń Franza Beckenbauera. Dysponował wiedzą, miał charyzmę i szerokie poparcie społeczne. Kłopot widniał na papierze, polegał na braku stosownej legitymacji do pełnienia szaczonej funkcji. „Kaiser” zamienił każde z najważniejszych podejść na medale. Srebrny (MŚ '86), brąz (ME '88) i złoto (MŚ '90). Beckenbauer był podobny do Derwalla pod względem czasokresu opieki nad reprezentacją: obaj trzymali nad nią pieczę po sześć lat. Zasadnicza różnica zawierała się w skuteczności ostatniego podejścia: Derwall pożegnał się z posadą w stylu fatalnym, Beckenbauer - w znakomitym.

Berti Vogts, istotnie dożyarty jak „terrier z Bökelbergu”, przez osiem lat - choć w ostatnim podrygu przed głębokim kryzysem reprezentacji jeszcze zdążył zapanować na Wembley nad całą Europą - nie uporał się z uwiadem starym, który tak boleśnie dokuczył drużynie narodowej. Erich Ribbeck, jak na niemieckie standardy, zaistniał jak meteoryt. Ledwie dwa lata pracy i znacznie więcej mało subtelnych problemów (pociąg do flaszki) niż sukcesów na miarę niemieckich oczekiwań. Cztery lata po Ribbecku wszedł na główny afisz Jürgen Klinsmann i też był postacią najważniejszą tylko przez dwa lata. Ale... W przeciwieństwie do Ribbecka - sam odszedł. I zdecydowanie bardziej w glorii (konsekwencje drugiego z niemieckich mundiali) niż we niestawie.

W tzw. międzyczasie przez cztery lata pracował Rudi Völler. Teraz, od siedmiu lat i już na zasadach spongowanego kontraktu do 2016, dzieli i rządzi Joachim Löw. Jak Herberger przy Nerzu, Schön przy Herbergerze, czy Derwall przy Schönie - długo czeladnik przed pasowaniem na mistrza.

Wiedzy nigdy za dużo. Również w tym znaczeniu, że zegary w Niemczech tykają znacznie wolniej niż w Polsce. Co z tego wynika dla drużyny narodowej. A nie widać? W całokształcie i na przestrzeni dziejów? I zgodnie z dewizą „langsam aber sicher”?

Jerzy Cierpiatka

Jak świat światem - korupcję potępiali filozofowie i moralisci. Ale również jak świat światem - bez skrupułów praktykowali ją ludzie biznesu. Korupcję, czyli przyjmowanie lub żądanie przez kogoś mającego wpływ na bieg zdarzeń korzyści majątkowej lub osobistej w zamian za wykonanie czynności stanowiącej bezprawne naruszenie normalnego, naturalnego biegu owych zdarzeń.

Wszyscy wiedzą, iż współczesny futbol to biznes, którego dewizą jest maksymalizacja zysku. Czasem jest to biznes wielki (wartość czotowych piłkarskich klubów świata wyceniana jest przecież w miliardach dolarów), a czasem małej, na miarę lokalnego prestiżu, wycenianego na flaszkę i pęto wiejskiej kiełbasy. Czy możliwe jest skuteczne działanie w tak opisanym

łowaną „Przeciwdziałanie korupcji w sporcie”. Lepiej późno, niż wcale: sprawa Fryzjera z Wroniek zaczęła się wszak w 2006 roku, a jej detonatorem był znany osobiście niejednemu czytelnikowi „Futbolu Małopolskiego” sędzia i działacz piłkarski Antoni F., bynajmniej nie z Wielkopolski.

Byłem i ja na owej konferencji. Nie powiem: cateringowo była

kraje przystępujące do przyjęcia odpowiednich przepisów karnych, ma określić sankcje karne, administracyjne oraz dyscyplinarne i ma wejść w życie dopiero po ratyfikacji przez zainteresowane państwa);

- dość nieświeża, bo z produktów znanych już w większości z mediów (wyliczanie korupcyjnych afer, dawno zaprezentowanych w prasie - jak sprawa Fryzjera, sprawa Andrzeja Brzezińskiego oskarżonego o ustawienie 23 meczów itp.).

Wszystko to podano w sosie o smaku nieporadności, infantylnemu i niekompetencji. Z pewnym zażenowaniem obserwowałem, jak dwie panie zaprezentowane

pojawiała mu się gdzieś dopiero po połowie pierwszej dekady lat dwutysięcznych przy sprawach wrocławskiego Polaru i Fryzjera. Biedny nie dostrzegł słynnej afery przestrelki między Legią, grającą w Krakowie z Wisłą, a ŁKS-em, grającym u siebie z poznańską Olimpią na koniec sezonu 1992/93. Może dlatego, iż na Zjeździe PZPN delegacji odnosząc się do tego finiszu ligi orzekli, iż wspomniane mecze zostały rozegrane w niesportowej atmosferze. Użyli takiego eufemizmu, bowiem nikt wówczas nie odważył się nazwać rzeczy po imieniu i użyć terminu korupcja. I tak to do dziś pozostało w oficjalnej dokumentacji PZPN.

„Przeciwdziałanie korupcji w sporcie”

Gadka szmatka na Torwarze

futbolu bez podpierania się korupcją, czasem omal jawną, częściej jednak zakamuflowaną tak, że omal nie do wykrycia i wspieraną przez solidarność środowiskową? A może nawet: czy jest sensowne?

Patrząc od wewnątrz środowiska ma się wrażenie, że nie. Ale patrząc z punktu widzenia interesu całej społeczności łatwo dostrzec, że ta interpretacja oznacza tak naprawdę wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, w której cel uświęca środki. Na to nie może być zgody! Filozofowie i moralisci jednak mają swoje głęboko uzasadnione racje! Sprowadzając rzecz do anegdotycznej, lecz nader praktycznej konkluzji rosyjskiego rodowodu: wsiej wodki nie wypijosz, wsiej raboty nie prorobotajesz, no staratsa nada! Zdaje się, że było tam jeszcze coś o kobietach, ale z ostrożności procesowej skoncentrujemy się raczej na futbolu męskim.

Tak czy siak - od jakiegoś czasu korupcja w sporcie, a w szczególności korupcja w futbolu jest problemem nośnym i spolecznie i politycznie. Dostrzegło to także Ministerstwo Sportu i Turystyki i w połowie października 2013 zorganizowało na Torwarze konferencję dla działaczy sportowych zatytu-

udana dość. Zjadłem 4 klopsy w sosie oraz surówkę z kiszanej kapusty, o kilku kawach i sporej ilości deserowych ciasteczek nie wspominając. Strawy duchowej miało dostarczyć siedem osób reprezentujących różne instytucje (w tym oczywiście MSiT), siedzących za stołem prezydialnym ozdobionym wizytówkami z ich personaliami (czy to aby zgodne z ustawą o ochronie danych osobowych?) oraz trzy młode osoby płci obojga, występujące bez owych wizytówek. Pani minister Joanna Mucha nie zaszczyciła konferencji swą osobą. Zastępował ją sekretarz stanu w MSiT Grzegorz Karpiński.

Niebawem okazało się, iż owa strawa duchowa jest raczej mało strawna, nudna, jak flakiz olejem, bo:

- przygotowana na banałach (np. teza o konieczności współpracy wszystkich środowisk zainteresowanych zwalczaniem korupcji);
- ogólnikach (np. analiza korupcji z podziałem na łapownictwo czynne, pośrednictwo i łapownictwo bierno);
- postulatach (np. dopiero przygotowywana międzynarodowa konwencja przeciw manipulowaniu zawodami sportowymi ma określić zasady współpracy, ma zobowiązać

jako Ewa i Agata pokazywały na ekranie prezentacje a to z tekstem angielskim, a to z tekstem francuskim, własnymi słowami opowiadając ich treść. Sformułowania były cokolwiek infantylnie: a to „w 2009 roku ruch sportowy poprosił”, na to dictum „w 2010 roku Unia Europejska stwierdziła, że musi działać natychmiast”, a to „w styczniu 20011 roku Unia Europejska stwierdziła, że widzi potrzebę rozwijania sportu”, a to „projekt musi się wpisać w priorytet”... Przypomniała mi się rubryka „Humor zeszytów szkolnych” z tego dobrego, krakowskiego „Przekroju” i zarazem zdało mi się, że spod torwarowego sklepienia słyszę znane mi słowa: „Kto wytypował te drużyny do tego meczu?!”. Audytorium siedziało jak na tureckim kazaniu, a gdy prezenterki pokazały film z gadającymi po angielsku głowami - ów nastrój osiągnął apogeum. Z należnym podziwem przyjęto jednak lingwistyczne popisy prezenterek, nonszalancko żonglujących terminem „matchfixing”.

Kolega owych prezenterek zreferował historię korupcji w polskim futbolu. Chwała mu za to, iż dogrzebał się do sprawy Dąb Katowice - Śląsk Świętochłowice z 1936 roku, ale potem korupcja

Na tym tle dobrze wypadli Zbigniew Bielecki z CBA i Wojciech Pawlak z Komendy Głównej Policji. Obaj mówili bardzo konkretnie o specyfice walki z korupcją o słabym dostosowaniu polskiego prawa do tej walki, choć podkreślali, iż prawo to jest sukcesywnie doskonałe, a Polska w porównaniu do innych krajów europejskich ma największe osiągnięcia: tylko w obszarze futbolu zostało skazanych w sprawach korupcyjnych ponad 500 osób.

Byłbym zapomniał o rzeczy na tej konferencji najważniejszej: poinformowano, iż z unijnego programu Erasmus+ jest do wzięcia 20 mln euro na walkę z negatywnymi zjawiskami w sporcie, takimi, jak nielegalny doping, ustawianie wyników (to właśnie ów sławetny matchfixing), agresję na boisku i na widowni, rasizm. O środki z tego programu będzie można ubiegać się w połowie grudnia, przedstawiając za pośrednictwem MSiT stosowne projekty. Jeśli kto ciekaw, czy to pośrednictwo jest konieczne, może sprawdzić pod adresem http://e.c.europa.eu/sport/preparatory_actions/calls_for_proposals_eu.htm

ANDRZEJ SKOWROŃSKI

Zostań sędzią już na studiach

W poniedziałek, 28 października o godz. 16.00 w sali konferencyjnej na stadionie Cracovii (ul. Kałuży 1) odbyło się uroczyste rozpoczęcie i wykład inauguracyjny projektu „Zostań sędzią już na studiach”, organizowanego wspólnie przez Małopolski Związek Piłki Nożnej, Samorząd Studentów Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz Sekcję Prawa Sportowego TBSP UJ.



Projekt polega na zorganizowaniu wyjątkowego szkolenia sędziowskiego dla grupy studentów Wydziału Prawa i Administracji UJ, a następnie wspieraniu ich dalszego rozwoju w środowisku sędziowskim. Celem organizatorów jest poprawa zarówno jakości, jak i wizerunku środowiska sędziowskiego. Do udziału w projekcie zgłosiło się 45 studentów prawa i administracji, w tym przedstawicielki płci pięknej. Swoją obecność na kolejnych zajęciach zapowiedziały m.in. były prezes PZPN i sędzia międzynarodowy, Michał Listkiewicz. W ramach projektu odbędzie się łącznie 9 wykładów tak, aby w połowie grudnia przeprowadzić egzamin teoretyczny.

Otwarcia dokonał przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - **Andrzej Sękowski**, który jako kierownik kursu powitał zaproszonych gości. Byli nimi m. in. prezes MZPN - red. **Ryszard Niemiec**, przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN - dr **Zbigniew Przesmycki**, były przewodniczący tego ciała - red. **Janusz Hańderek**, a także elita małopolskich arbitrow: niedawno pasowany na sędziego międzynarodowego **Tomasz Musiał** (będzie jednym z wykładawców), **Sebastian Krasny**, **Grzegorz Jabłoński**, **Sławomir Steczko**.

Prezes Niemiec zażartował na wstępie, że mógłby rozpocząć sztampowo. Czyli, iż ze wzruszenia słowa uwiędły mu w gardle. Tak dobrze nie jest, ale i tak jest szczęśliwy, bowiem postanowienia uchwały MZPN o współpracy ze środowiskiem sędziowskim zmaterializowały się. Przywołana została postać Józefa Lustgartena, akurat doktora praw, ale i ... sędziego między-

narodowego. Po dziś dzień jego osiągnięcia na różnych polach napawają dumą sympatyków Cracovii. MZPN jest całym sercem i wszystkimi fibrami duszy z uczestnikami kursu. Warto się dowiedzieć m. in., czy cenzus magisterski in spe stanowić może duży, względnie średni atut w pracy sędziowskiej. A może w ogóle nie będzie atutem? Wierzymy jednak, że tak. Środowisko sędziowskie oczekuje, że studenci podniosą zarówno rękawicę jak i poziom sędziowania w przyszłości. Po złożeniu podziękowań pod adresem kierownictwa PZPN jak i dr Przesmyckiego osobiście za przychylny stosunek do inicjatywy, wyraził prezes Niemiec nadzieję, aby epilogiem kursu było tylu sędziów próbnych, ilu jest słuchaczy, czyli 45. - Obyście byli biczem bożym na te wszystkie patologie futbolowe, jakie wychodzą na wierzch - zakończył.

Przewodniczącą Sekcji Prawa Sportowego Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ, **Piotr Szefer** przywitał osoby, które wniosły wiele w zrealizowanie projektu. A zatem dr **Michał Biliński** (jako pierwszy obronił doktorat z zakresu prawa sportowego na WPiA UJ, jest opiekunem Sekcji Prawa Sportowego), **Pawła Adamca** (Uczelniana Rada Samorządu Studentów UJ), **Bartosza Rydza** (koordynator projektu) oraz **Łukasza Stupkę**, który przedstawił genezę inicjatywy. Z kolei dr Biliński postawił dwie kwestie: czy prawnik będzie lepszym sędzią oraz czy sędzia będzie lepszym prawnikiem? Warto kiedyś poznać odpowiedź.

Wykład inauguracyjny wygłosił dr Zbigniew Przesmycki, który objął inicjatywę patronatem i z pozycji przewodniczącego Kolegium Sędziów PZPN oznajmił na wstępie, że PKS bardzo zależy na jak najszerzym naborze. Nader interesujący i doskonale prowadzony wykład opierał się na przesłaniu „przepisy gry zestaw w szatni”. W formie wizualnej przedstawiono wiele boiskowych sytuacji, jakie zdarzyły się na krajowych i światowych boiskach. A to m. in.:



- faul piłkarza na ... liniowym asystencie arbitra (Birmingham - Wigan)
- Lee Probert sfaulowany, w kleszczach dwóch rywali z przeciwnych drużyn (Wigan - Fulham)
- sędzia pobił piłkarza - klasycznym lewym sierpowym i jeszcze go skopał... (Kuwejt)
- „dobre” sędziowanie, czyli wygrana przez arbitra bójka z kilku zawodnikami (sędzia był w przeszłości bokserem, Ameryka Południowa)
- dziwny gol (Niemcy, po wybięciu od bramki wiatr zwiął piłkę do siatki drużyny wprowadzającej futbolówkę do gry; uznać gola czy nie?)
- gol strzelony przez dziurę w siatce (głośna „wpadka” sędziego Felixa Brycha, Hoffenheim - Bayer Leverkusen)
- wiatr przewrócił bramkę
- bramkarz skopał kibica (Holandia)

Stowem, na sędziów czekają najprzeróżniejsze niespodzianki... Ale tak czy inaczej, rozjemcy gry oraz o ochronę zdrowia zawodników. W zupełnej opozycji do niektórych przykładów video...

Po zakończeniu zajęć uczestnicy projektu obejrzą transmisję na żywo z meczu 14. kolejki T-Mobile Ekstraklasy, w którym zmierzyły się Górnik Zabrze i MKS Cracovia (godz. 18.00). Dr Przesmycki wcielił się tym razem w rolę obserwatora oceniającego pracę sędziów.

JERZY CIERPIATKA



ZOSTAŃ SĘDZIĄ JUŻ NA STUDIACH



MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ



SEKCJA PRAWA SPORTOWEGO
TOWARZYSTWA BIBLIOTEKI SŁUCHACZY PRAWA UJ



SAMORZĄD
STUDENTÓW
WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

WWW.ZOSTANSĘDZIA.PL



**naczelnik Sztabu Komendy
Wojewódzkiej Policji
w Krakowie**

- Jestem przerażony zachowaniem kibiców na trybunach polskich stadionów.

- Wybryki na naszych stadionach nie odbiegają od wybryków pseudokibicowskich na świecie. Popatrzmy co się dzieje w Turcji. Żle dzieje się także w Holandii. Holendrzy na długo przed nami zaczęli wojny kibiców. Pewnego razu, tuż przy autostradzie, pobiło się ok. 1000 kibiców. Te zjawiska u nich występują regularnie. Niestety u nas także.

- Panuje opinia, że Anglicy uporali się z chuligaństwem kibiców.

- To nie do końca prawda. W Anglii jest spokój na stadionach, choć też nie całkiem. Na początku bieżącego roku obserwowałem derby Manchesteru na stadionie City, w ramach współpracy z policją brytyjską. Miałem okazję z bliska śledzić zachowania kibiców oraz działania tamtejszych stróżów prawa. Na trybunach panowała napięta sytuacja. Nie obeszło się bez incydentów, na murawę wybiegł kibic, który został zatrzymany przez stewardów. Ponadto kibice rzucali monetami w kierunku graczy. Jeden z nich, trafiony jednopensówką, potrzebował pomocy służb medycznych. Czyli o spokoju na trybunach trudno mówić. Można pokusić się na stwierdzenie, że skala incydentów jest inna. Ale za to w mieście, na ulicach dochodzi do zająć o wiele bardziej niebezpiecznych. Bójki są na porządku dziennym. To, co u nas kumuluje się w dniu meczu. W Anglii ostra, niekiedy brutalna rywalizacja trwa na co dzień. Wieści o krewkich kibicach dochodzą ze wszystkich stron kontynentu. Głośno o nich zarówno na północy: w Anglii, Szkocji, Holandii, jak i południu: w Turcji, na Bałkanach, we Włoszech. Na kibolskiej mapie Europy nie jesteśmy wyjątkiem szczególnie.

- Jak policja walczy z kibolstwem w Krakowie?

- Są to działania wielopłaszczyznowe. Policja prowadzi je w kilku kierunkach. Służby prewencji każdego dnia zwracają szczególną uwagę na ludzi (nie będziemy się okłamywać), których wygląd wskazuje na przynależność do jednej z subkultur. Kontrolujemy ich, sprawdzamy zawartość ich kieszeni, toreb, bagażników samochodowych. Szukamy niebezpiecznych narzędzi i nierzadko znajdujemy: maczety, karczowniki, noże, pałki, dzidy.

- Nazbyt łatwo można kupić wymieniony sprzęt.

- To narzędzia ogrodnicze niezbędne na działce, ogólnodostępne. Przed laty zdarzało się, że rekwir-

ujący na pokazy gotowania ma uzasadniony powód, aby poruszać się z ulubionymi nożami. Ale kibic, udający się na mecz, młodzieniec w dyskotece, czy spacerujący ulicami miasta obywatel takiego powodu uzasadniającego przemieszczanie się z nożem nie ma. Chcielibyśmy zniechęcić wszystkich do noszenia tego typu narzędzi.

- Czy ruchy kibicowskie wypełniają swoje role?

- Stowarzyszenia kibiców zostały zorganizowane przez ludzi zajmujących się dopingiem na rzecz swoich klubów. Grupy te dziś nazywa się „oprawcami”, „ultrasami”. Policja od lat obserwuje niepokojące zjawisko przenikania chuliganów do tych grup. Chuliganom przyświecają

- Jestem z wykształcenia pedagogiem i pewnych zachowań nie rozumiem. Otóż niedawno przeczytałem w prasie lokalnej, że jeden z dyrektorów krakowskiej szkoły zgodził się na wykonanie muralu w podległej sobie placówce. Symbolika dzieła jednoznacznie ma kojarzyć się z jednym z krakowskich klubów. Jeśli więc do szkoły tej uczęszcza uczeń, który sprzyja drugiemu klubowi, to może zostać przez kolegów napiętnowany. Stoję na stanowisku, że w szkole nie ma potrzeby tworzyć atmosfery antagonizmu, konieczności opowiedzenia się po stronie jednego z klubów. Starsi, mocniejsi uczniowie, mogą wymuszać deklaracje przynależności. Tworzone w szkołach podstawowych zachowa-

Nadkomisarz Robert SPÓŁAK

O bezpieczeństwie na stadionach, kibolstwie i krakowskim El Clásico

rowaliśmy niekiedy nawet widły. Ważnym orężem w walce z tym zjawiskiem jest artykuł 50a Kodeksu Wykroczeń, który stanowi, że kto w miejscu publicznym posiada nóż, maczetę lub inny podobnie niebezpieczny przedmiot, a okoliczności jego posiadania wskazują na zamiar użycia go w celu popełnienia przestępstwa, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny nie niższej niż 3.000 zł. Z zacytowanego paragrafu kierujemy do sądów wiele spraw, bodaj najczęściej w Polsce.

- Maczety są narzędziami bardzo przez media „lubianymi”. Wyglądają groźnie, sieją spustoszenie, trafiają na pierwsze strony gazet.

- Ale tak naprawdę groźniejszy jest nóż, który łatwo ukryć w kieszeni. Od noża ludzie giną częściej niż od maczety. Marzy nam się modyfikacja prawa, która w konsekwencji zniechęcała by do noszenia noży. Prawodawstwo angielskie zezwala na noszenie niebezpiecznych narzędzi tylko wówczas, gdy ma się ważny powód, aby je przy sobie posiadać. Krótko mówiąc ogrodnik może mieć noże i karczowniki, majster „złota rączka” odwiedzający klientów może posiadać nóż, bo mu jest potrzebny w pracy, kucharz

często inne cele niż kibicowskie. Są to ludzie, którzy prowadzą swoją działalność, nierzadko przestępczą, ukierunkowaną na zdobywanie jak największych dochodów, legalnie bądź nielegalnie. Szukają miejsc i środowisk, gdzie te pieniądze leżą. Zrzeszeni kibice to grupy dysponujące wcale pokaźnymi kwotami, które łatwo pozyskać. Ponadto, tę pokaźną grupę ludzi można zagospodarować dla osiągnięcia konkretnych celów: do prób wywierania różnego rodzaju presji na kluby, struktury samorządowe, rząd, czy na policję. Z przykładami takich działań mieliśmy w przeszłości do czynienia.

- Do jakiego stopnia kibicowskie (raczej kibolsko-chuligańskie) grupy są przez policję rozeznane?

- Na poziomie kryminalnym posiadamy bardzo dużą wiedzę na temat tego środowiska. Każde z dotychczasowych zabójstw dokonane na podłożu kibolskim zostało sprawców tych czynów odbywa kary pozbawienia wolności, za pozostałymi wystaliśmy listy gończe. Z oczywistych względów nie mogę mówić o szczegółach.

- A socjologiczne?

nia mogą się przenosić w kolejnych latach edukacji, na środowisko osiedlowe. Podobnie dzieje się na osiedlach, gdzie na ścianach bloków graffiti obwieszczają władztwo tej, lub innej grupy pseudokibiców, upamiętniają ofiary kibolskich parachunków lub podkreślają nienawiść do zwolenników innej drużyny. Treści takie mogą w mieszkańcach Krakowa potęgować poczucie strachu, ponieważ świadczą o tym, że w pobliżu, w sąsiedztwie, mieszkają chuligani.

- Kibice zorganizowani mają ambicję zdominowania meczów piłkarskich. Przygotowują widowiska konkurencyjne do futbolowego spektaklu. Nie chcą respektować klasycznego podziału na graczy poruszających się za piłką po scenie murawy oraz publiczność. Mają ambicję bycia podmiotem sportowego wydarzenia.

- Mnie osobiście oprawy meczów w wykonaniu kibiców nie przeszkadzają. Uważam, że, „kartoniady”, flagi, choreografia w postaci meksykańskiej fali itp. dodają kolorytu spektaklom, z zastrzeżeniem, że są prowadzone w zgodzie z legislacją. Polskie prawo jednoznacznie stanowi, że na stadionach nie wolno używać pirotechniki i jak wskazują

doświadczenia może ona stanowić realne zagrożenie dla bezpieczeństwa uczestników imprez masowych. Policja ma za zadanie egzekwowanie prawa. I egzekwuje.

- Chodzi o to, aby eliminować zagrożenie i ewentualną panikę na widowni.

- Jak pokazuje historia piłki nożnej przypadków zatratowania ludzi na obiektach sportowych w momentach paniki jest bardzo dużo. Symbolicznym przykładem może być tragedia na stadionie Heysel. Znany mi jest przypadek z Holandii, gdzie na jednym ze stadionów odpalone race zapaliły serpentyny, a te z kolei spowodowały topnienie się krzesłek plastikowych. Wydzielający się duszący dym wywołał strach i masową ewakuację. W 1985 r. w Bradford na stadionie wybuchł pożar. W płomieniach zginęło 56 osób. W Sheffield na stadionie Hillsborough w wyniku paniki zginęło cztery lata później 95 osób. Wielokrotnie panika występowała na stadionach w Afryce i Ameryce Południowej. Służby porządkowe i policja muszą zrobić wszystko, aby zapobiec panice wśród kilkudziesięciotysięcznego tłumu, bo ta prawie zawsze zbiera śmiertelne żniwo.

- Oddanie pod jurysdykcję stowarzyszeń kibiców całych sektorów trybun uważam za mało rozsądne. Dochodzą sygnały o terroryzowaniu znajdujących się tam widzów, którzy zdaniem najbardziej aktywnych „ultrasów” niedostatecznie energicznie wspierają ukochaną drużynę.

- Tak, dostrzegamy te zjawiska na polskich stadionach. Władze Lecha Poznań przekazały opiekę nad widownią kibicowskiemu organizacjom. Szybko się okazało, że eksperyment nie wypalił. Oddawanie władzy kibicom nad częścią widowni się nie sprawdza. To klub odpowiada za bezpieczeństwo na całym obiekcie. Nie wierzę w kibicowskie służby porządkowe. Nie mam do nich stuprocentowego zaufania.

- Kluby płacą niemałe kary za niewłaściwe zachowanie kibiców na trybunach. W bieżącym roku kibice kosztowali Legię krocie...

- 21 września br. na stadionie Cracovii rozegrano wielkie derby Krakowa. Za nagane zachowanie kibiców gospodarze zawodów zapłacili na rzez spółki Ekstraklasa 60 tys. zł. Podobnie wysokiej kary wcześniej nie było. Ponadto wojewoda małopolski uwzględnił wniosek policji i zamknął stadion przy ul. Kałuży dla publiczności na dwa kolejne mecze ligowe. Należy pamiętać, że niewłaściwe zachowanie kibiców ma miej-

sce także po drugiej stronie Błoń. Wisła też wielokrotnie płaciła kary za wybryki swoich kibiców.

- Atmosfera na widowni była szczególnie napięta.

- To prawda. Obserwator zawodów jako niespotykaną oceniał skalę nienawiści rywalizujących kibicowskich klanów. Dla niektórych grup wydarzenia na boisku nie miały większego znaczenia. Dominował anty doping i lżenie przeciwników. Ponadto w sektorach przyległych do tzw. „strefy buforowej” oddzielającej kibiców obu drużyn dochodziło do wzajemnego obrzucania petardami i innymi przedmiotami.

- W jakim kierunku należy modyfikować przepisy o imprezach masowych? Czy policja powinna pilnować porządku na stadionach?

- Uważam, że nie, bowiem są to imprezy o charakterze komercyjnym i do obowiązku organizatorów, spółek akcyjnych jakimi są kluby, należy skuteczne ich zabezpieczenie. To przedsięwzięcia dochodowe. Proszę mi powiedzieć, czy na koncercie muzycznym, lub innym widowisku o charakterze masowym, policja pilnuje porządku? Nie! Nie możemy wyręczać organizatorów, czerpiących zyski z imprez, z ich obowiązków. Policja jest opłacana z budżetu państwa. Oczywiście przy tego typu widowiskach funkcjonariusze policji znajdują się w pobliżu, przygotowani interweniować, gdy sytuacja robi się gorąca, wymyka spod kontroli. Można powiedzieć tak: policja jest prewencyjnie obecna wokół stadionu, na obiekt wkracza interwencyjnie, na wezwanie organizatora.

- Zamykać, czy nie zamykać stadiony?

- Zamykanie stadionów zabija futbol. Ale mamy do czynienia z wydarzeniami, które wymagają zdecydowanych reakcji. Policja wnioskuję tę sankcję w momencie, kiedy nie widzi innego wyjścia. Słyszałem podczas konferencji prasowej po krakowskich derbach uwagi od dziennikarzy, przedstawicieli klubów i Ekstraklasy, że nie wolno pochopnie sięgać po zamykanie trybun. Jestem tego samego zdania. Twierdzą jednak stanowczo, że wniosek o zamknięcie stadionu Cracovii pochopny nie był.

Wielokrotnie wcześniej, na spotkaniach w Urzędzie Wojewódzkim na temat bezpieczeństwa imprez masowych, wskazywaliśmy co należy uczynić, aby widowiska przebiegały w sposób bezpieczny. Nasze zalecenia, monity nie przyniosły skutku. A efekt końcowy widzieliśmy na ostatnich derbach Krakowa.

Należy wiedzieć, że na trybunach mieliśmy nie tylko do czynienia z pirotechniką w postaci rac i petard. Tym razem kibole rzucili w tłum także petardy uzbrojone w metalowe wkłady. Te swego rodzaju granaty są bronią o sile rażenia grożącej poważnymi konsekwencjami. Ich użycie przywiodło nas do konkluzji, że bezpieczeństwo imprezy nie było zapewnione, że skuteczność służb porządkowych organizatora imprezy była niedostateczna.

- Winna jest ochrona?

- Przed otwarciem bram stadionu dla kibiców zaproponowaliśmy kierownikowi Cracovii sprawdzenie obiektu pod względem pirotechnicznym. Wspecjalizowani funkcjonariusze, wspomagani przez specjalnie przygotowanego psa, spenetrowali obiekt. Nie stwierdziliśmy obecności pirotechniki. Niedługo potem, w trakcie meczu, zasoby pirotechniczne okazały się przepastne. I nie było w tym przypadku. W mojej ocenie przedostały się na obiekt w sposób zorganizowany, w celu ubarwienia spektaklu, ale także w celu przeprowadzenia przy ich użyciu ataku na przeciwnika.

- Jego scenariusz wydaje się być czytelny.

- Przebiegał w myśl następujących reguł. Najpierw trybunę „ultrasów” spowija wielka sektorówka. Weszła pod nią wcześniej wyznaczona grupa, przebrała się w kombinezony malarskie i założyła osłony na twarze. Wszyscy wyglądali identycznie. Możliwość ich identyfikacji była żadna. Ci ludzie biegali po trybunach i odpalali wcześniej wniesione na sektor race. Ich działania posiadały zorganizowaną formę. Jeżeli zatem słyszymy tłumaczenia przedstawicieli Cracovii, że nie

mieli wpływu na wniesienie sektorówki, bowiem została przemycona w kawałkach, to taki argument do policji nie dociera. Służby ochraniające stadion muszą być skuteczne.

- Wracając do pytania: zamykać, nie zamykać?

- Twierdzą, że zamykanie trybun dla kibiców musi być ostatecznością, absolutną ostatecznością i tak jest przez policję traktowane. Ale wiedzieć należy, że zaobserwowana na stadionie w trakcie wrześnieńskich derbów rzeczywistość miała się nijak do składanych przez klub deklaracji. Organizatorzy - Cracovia - mieli zapewnić identyfikację widowni oraz przypilnować, aby na trybuny nie trafiła pirotechnika. Rzeczywistość zweryfikowała deklaracje. Nikt przy wejściu nie został zatrzymany z racami i petardami, a jednak na stadion wniesiono co najmniej kilkadziesiąt rac i petard. Mówienie, że race oraz petardy można łatwo schować w ubraniu nie przekonuje mnie. Klub winien jak najszybciej uszczelnić stadion i zobligować agencje ochrony do skuteczniejszych działań.

- Na tym nie kończy się lista niedociągnięć organizacyjnych?

- To prawda. Nasze zastrzeżenia dotyczą także swobodnego przemieszczania się wybranych kiboli między sektorami, posiadaczy wydawanych przez organizatorów kart-przepustek dla tzw. „oprawców”, czyli ludzi przygotowujących oprawę meczu i odpowiedzialnych za wywieszaniem transparentów. Nikt nie zadał sobie trudu, aby ująć zjawisko w rozsądne karby. Obserwujemy, że „oprawcy” swobodnie przemieszczają się po stadionie zarówno przed meczem, a także w trakcie zawodów, przekazując karty



kolejnym osobom. Dla tych ludzi stadionowe bariery i bramki nie stanowią przeszkody. Czyli, reasumując, cały system zabezpieczenia meczów nie zdaje egzaminu. Kluby muszą egzekwować jakość ochroniarskich usług, przestrzegać skrupulatności a jeśli to konieczne zatrudnić specjalistów do zbadania stanu zabezpieczenia i jego słabych ogniw.

- Problemy dyscypliny na krakowskich stadionach zlokalizowanych po obydwu stronach Błonia są podobne?

- To prawda. Jeśli kibice postanowią wykonać spektakl pirotechniczny to dopinają swego. Służby ochrony okazują się bezradne.

- Walko z pirotechnicznymi środkami nie jest łatwa. Kibice czują wsparcie prezesa PZPN Zbigniewa Bońka, właściciela Cracovii prof. Janusza Filipiaka, prezesa Legii... wysyłają sygnały, że race ubarwiają widowisko.

- Polskie prawo jednoznacznie zabrania używania środków pirotechnicznych na stadionach. Dotyczy wszystkich, bez wyjątków.

- Które z grup kibicowskich w Małopolsce nastręczają najwięcej kłopotów stróżom prawa?

- Zaczę od tego, że w naszym województwie jest wiele sportowych obiektów, na których ryzyko wystąpienia chuligańskich zjawisk jest praktycznie żadne. Przykładem Nieciecza. Na mecze drużyny Bruk-Betu przychodzą jedynie kibice zainteresowani sportową rywalizacją. Podobna atmosfera panuje w Stróżach na meczach Kolejarza oraz w Niepołomicach na spotkaniach z udziałem Puszczy. Kibicowskie zadymy są przypadłością większych miast. Struktury chuligańskie tworzą się w większych skupiskach, głównie w osiedlach mieszkaniowych, tam gdzie liczba mieszkańców zapewnia anonimowość. Rzecz ma się podobnie w Krakowie, Tarnowie, czy Nowym Sączu. Najgorzej jest tam, gdzie istnieje lokalna rywalizacja pomiędzy pseudokibicami - czyli w Krakowie. Niekiedy także mniejsze ośrodki tworzą groźne grupy. Przykładem Andrychów, Libiąż, Oświęcim. Ale policja klasyfikuje tych kiboli jako przede wszystkim stronników krakowskich klubów Cracovii i Wisły, a dopiero w drugiej kolejności lokalnych klubów.

- Czy kibolska dolegliwość jest chorobą wieku przejściowego?

- Jest chorobą, która nieleczona będzie nadal trawić nasz futbol. Potrzeba radykalnych działań oraz uregulowań legislacyjnych, ale także rozwiązań organizacyjnych ze strony organizatorów, by móc ją skutecznie zwalczać. W Polsce używamy argu-

mentu, że w Anglii takie rozwiązania wprowadzono i poradzono sobie z tym problemem. Jest to jednak do końca prawda. Stadionowi chuligani zostali wypchnięci poza sportowe obiekty. Ale istnieją i działają na ulicach i osiedlach. Przykładem Millwall FC, klub z dolnych rejonów Championship (II liga), którego kibicowskie zastępy przeszły do legendy i budzą strach w Londynie.

- Kibolska agresja ewoluuje?

- W latach 90-tych XX wieku mieliśmy w Krakowie do czynienia ze stadionową chuliganerką, która nosiła specjalnie spreparowane noże. Były to kuchenne noże o spitywanym szpicu i ostrzu długości ok. 4 cm. Tym nożem kuto przeciwników głównie w pośladki i uda. Trudno było nim zrobić większą krzywdę, uszkodzić organy wewnętrzne. W późniejszych latach rodzaj używanego sprzętu ewoluował, aż doszliśmy do dzisiejszego arsenału: maczet, sztyletów, noży. Efekty są porażające.

- W Szczytnie miała miejsce konferencja dotycząca zachowań kibiców na stadionach. Był Pan jej uczestnikiem.

- Spotkałem tam reprezentantów różnych środowisk. Był szef firmy ochroniarskiej, który zabezpiecza mecze siatkówki (oby podobna atmosfera towarzyszyła spotkaniom futbolistów), przedstawiciele Ekstraklasy, PZPN, dziennikarze, policjanci. Wymieniliśmy się doświadczeniami, skonfrontowaliśmy stanowiska. W pierwszej części konferencji wystąpił Komendant Główny Policji Marek Działoszyński. Przedstawił kilka pomysłów, między innymi obniżenie do 300 osób progu imprez masowych (na odkrytych obiektach). Przypomniał, że od 1 stycznia 2014 ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych będzie w pełnym zakresie dotyczyć nie tylko Ekstraklasy i I ligi, ale wszystkich klas rozgrywkowych, włącznie z okręgowkami. Kluby z najniższych klas rozgrywkowych będą musiały prowadzić ewidencję kibiców, zatrudnić służby porządkowe, a nawet wprowadzić użycie monitoringu. To duże wyzwania stojące przed klubami.

- Na zakończenie chciałbym zadać następujące pytanie: podczas El Clásico, czyli „Gran Derbi Europa” prezisi Barcelony i Realu Madryt siedzą na trybunie obok siebie, podają sobie ręce, inicjują wspólne spotkanie przy kawie. Kiedy w Krakowie zapanują podobne zwyczaje?

- To pytanie należałoby raczej kierować do władz klubów.

- Dziękuję.

JERZY NAGAWIECKI

Podążać śladami ojca - chłopięce marzenia. Tomasz Musiał, syn 34-krotnego reprezentanta Polski, członka zespołu Kazimierza Górskiego, bohatera z Wembley i srebrnego medalisty mistrzostw świata 1974, pragnął futbolowej kariery. Pacholęce lata spędzał na boisku, z futbolówką u nogi, wśród piłkarzy, podopiecznych i kolegów ojca. Jako kilkulatek trafił do Wisły. Występował w zespołach młodzieżowych „Białej Gwiazdy”. Zapowiadał się na zdolnego gracza. Ale choroba zabrała mu piłkarskie marzenia i... otworzyła karierę arbitra. Dziś Tomasz Musiał idzie śladami słynnego ojca. Zyskał, jak on, status i zawodowego, i międzynarodowego uczestnika futbolowych bojów. Jego specjalnością - sędziowanie.



- Urodziłem się w 1981 roku w angielskim Hereford - mówi Tomasz Musiał - w czasie kiedy mój tata grał w tamtejszym klubie. Wróciłem do Polski, kiedy miałem półtora roku, toteż angielskiego języka nie zdążyłem złapać. Dopiero w kraju, w szkole i obecnie, sukcesywnie uczę się mowy Anglików. Idzie nieźle. Niedawno, na zlecenie Kolegium Sędziów PZPN, zdałem egzamin językowy konieczny przed formalnym zgłoszeniem mojej kandydatury na arbitra międzynarodowego.

- Znalazł się Pan w elitarnym gronie siedmiu polskich arbitrow międzynarodowych. Do obecnej pozycji droga wiodła zygazikiem?

- To wielka satysfakcja. Pokonałem kolejny szczebel kariery związanej z futbolem. Ale - pamiętam - najpierw chciałem być wielkim piłkarzem. Strzelać gole. Czyniłem postępy. W wieku 11 lat zostałem królem strzelców turnieju im. Adama Grabki - flagowej imprezy szkółki piłkarskiej Wisły. Nieestety w 15. roku życia dopadła mnie nadczynność tarczycy. O kontynuowaniu sportowej kariery nie mogło być mowy. Nowy pomysł na piłkarskie życie - kurs sędziów futbolowych arbitrow - podsunął kumpel w III klasie liceum. I tak to się zaczęło. Droga do sędziostwa rzeczywistego zajęła mi pięć długich lat z chorągiewką i gwizdkiem na boiskach niższych klas i w rozgrywkach młodzieżowych. Później zaczęły się wyjazdy w roli arbitra liniowego na mecze trzecio i drugoligowe. Do ekstraklasy wszedłem jako sędzia techniczny.

- Dziś biega Pan po boisku w tempie piłkarzy, czyli - należy sędzić - że młodzieńca choroba nie pozostawiła śladów?

- Przebyłem zabieg, zażywam leki. Mój stan zdrowia jest OK. Toteż mogę w pełni spełnić wymagania, jakie narzuca sędziowska profesja.

- Od zawodowego arbitra wymaga się znakomitej kondycji.

- Jesteśmy monitorowani, stale sprawdzani i na bieżąco weryfikowani. Aby utrzymać dobrą formę trenuję obowiązkowo 4 razy w tygodniu, w myśl zaleceń i pod kontrolą trenera Grzegorza Krzoska, plus piąty - fitness. Ponadto korzystam z sauny, chodzę na basen i do siłowni. Wyniki testów przekazuje drogą elektroniczną do centrali.

- Zawodowstwo wśród arbitrow piłkarskich jest nakazem w mocno profesjonalizowanym futbolu?

- Jak najbardziej. Współczesna gra toczona jest w coraz większym tempie. I sędziowie z brzuskiem, nawet daleko widzący, nie mają miejsca na boisku. Dzisiaj trzeba się szybko przemieszczać po placu gry, być blisko akcji, aby dostrzegać szczegóły. Do równie ważnych umiejętności zalicza się „czytanie gry”. Sędzia winien z góry przewidywać, w którą stronę potoczy się akcja. To wielce pomaga.

- Czy wiele czasu poświęcać na doskonalenie współpracy pomiędzy arbitrem głównym a asystentami?

- Niezbyt wiele. Współdziałanie uległo daleko posuniętej standaryzacji. Docieramy się w trakcie prowadzenia sparingów oraz meczów mistrzowskich. Nie dostrzegam zatem szczególnej potrzeby dłuższych treningów. Wspólnie sędzujemy już blisko 5 lat.

- Od 13 lat biega pan po boisku jako arbitrow. Czy w ciągu tego okresu sposób prowadzenia zawodów i rola sędziego ewoluowała?

- Przede wszystkim w istotny sposób uległa wykładnia ważnych paragrafów oraz podejście do niektórych boiskowych sytuacji i zachowań. Przykładem „spalony”. Interpretacje tego przepisu zmieniły się i teraz

ocena sytuacji, w której napastnik na pozycji spalonej być może zastania bramkarzowi pole widzenia, zależy od odległości napastnika od bramki i golkipera, odległości, z jakiej oddany został strzał, oraz faktu kontrolowania lotu piłki przez bramkarza mimo pozycji spalonej napastnika. Generalnie im te odległości są większe, tym bardziej przemawia to za uznaniem gola. Bardziej liberalnie interpretowane jest także tzw. wpływanie na rywala. Sama pozycja spalona w tym przypadku nie może być karana. Ponadto więcej uwagi zwraca się na ochronę zdrowia piłkarzy. Równie

- To był niewątpliwie trudny czas. Wielki wstrząs spowodował kadrową rewolucję i nowe otwarcie. Mnie pozwolił szybko awansować. Dzisiaj żyjemy już w innych czasach. Standardy wyznacza UEFA, a my je szybko aplikujemy i stosujemy.

- Czy ścisłe monitorowanie przeskadza w codziennym życiu?

- Czy przeskadza? Jesteśmy zawodowymi sędziami, zobligowanymi do higienicznego trybu życia, codziennego treningu, do należytego przygotowania się do zawodów, gotowości meczowej. Jesteśmy ważeni, mierzeni, obserwowani. W zamian otrzymujemy

zdarzeń, dokładniej widać w oku kamery.

- Rolą sędziego jest interpretacja futbolowych przepisów w trakcie piłkarskiego spotkania. Równocześnie jednak arbiter, swoja postawą, sposobem komunikowania się z zawodnikami i otoczeniem wpływa na atmosferę na boisku, podnosi lub obniża poziom adrenaliny. Pan zaliczany jest do grupy sędziów przyjaznych piłkarzom.

- Panowania na boisku trzeba się stale uczyć. Skracanie dystansu jest rzeczą pożądaną. Z piłkarzami należy rozmawiać, wyjaśniać decyzje. Język



Pierwszym aktem będzie spotkanie arbitrow zapewne w Nyon w Szwajcarii. W początkowej fazie przyjdzie mi prowadzić rozgrywki młodzieżowe, mecze eliminacyjne reprezentacji U-17, U-19, U-21. Chciałbym pokazać się z jak najlepszej strony, poznać nowych ludzi, uczyć się europejskiego arbitrażu. Jeśli wszystko pójdzie dobrze i się sprawdzę, to za rok, dwa zostaną mi powierzone poważniejsze zadania. Na szczeblu międzynarodowym, podobnie jak w Polsce, należy pokonywać kolejne progi rozgrywkowe. Oby tylko szybko, rytmicznie i bez wpadek.

- I dobrze się komunikować...

- Dokładnie tak!

- Doświadczenia międzynarodowe?

- Pierwsze mam za sobą. Z Szymonem Marciniakiem prowadziłem, jako sędzia techniczny, mecz w eliminacjach do Ligi Mistrzów lotewskiego Ventspils z norweskim Molde a także, w charakterze bramkowego, spotkanie w Lidze Europejskiej Dnipro Dnipropietrowsk - Fiorentina. Przed kilkunastu dniami prowadziłem mecz reprezentacji U-20 Włochy - Szwajcaria w ramach Turnieju Czterech Narodów, w którym występują także Polska i Niemcy.

- Jaka jest pozycja polskich arbitrow na forum międzynarodowym?

- Powiem tak. Jeszcze niedawno nasze notowania były słabe, obecnie jest niezłe, a wkrótce będzie jeszcze lepiej. Na najlepszej drodze do zajęcia wysokich pozycji jest Szymon Marciniak, który dziś prowadzi mecze w Lidze Europejskiej. Mam nadzieję, że wkrótce przebiję się do Ligi Mistrzów. To człowiek, u którego „praktykuje”.

- Czy przy tym natłoku zajęć znajdując Musiatowi czas na wspólne oglądanie meczów z trybun stadionu Wisły?

- Coraz rzadziej nadarza się taka okazja. Częściej spotykamy się w domu, podczas rodzinnych i świątecznych uroczystościach. Dominują rozmowy o wnukach.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Tomasz Musiał

Zawodowy, międzynarodowy...

ważna jest uaktualniona interpretacja przepisu o niedozwolonym zagranieniu piłki ręką.

- Przed laty, w dobie sędziów-amatorów, styl prowadzenia zawodów przez poszczególnych arbitrow oraz interpretacja przepisów były zróżnicowane. Dziś dostrzegam standaryzację. W jaki sposób się ją osiąga?

- Odbywamy wiele wspólnych szkoleń. Jesteśmy wyczulani na prowadzenie zawodów w sposób bezpieczny, odpowiadamy za neutralizację zbędnego napięcia. Wychodzimy z założenia, że lepiej „gwizdnąć” drobne przewinienie, niż dopuścić nadmiernej agresji. Co dwa, trzy tygodnie spotykamy się na dwudniowych zajęciach w Spale. Współ dokonujemy analizy naszej boiskowej pracy, wskazujemy zarówno na prawidłowe, jak i błędne decyzje, rozmawiamy o właściwym boiskowym ustawieniu. Mówimy także o tym, co nam doskwiera. Intensywne, systematyczne szkolenia dotyczą także arbitrow grupy Top Amator. Ponadto, idąc tropem UEFA, Kolegium Sędziów PZPN rozpoczęło specjalny program dokształcania CORE Polska dla młodych, najbardziej rokujących sędziów III ligi z całego kraju. W tym gronie znalazł się Dawid Pająk z wadowickiego podokręgu.

- Czy polska afera w piłkarstwie, która dotknęła głównie środowisko sędziowsko-obszerniarskie przyczyniła się do intensywnych przemian mentalnościowych oraz zmiany mechanizmów metodycznych?

zapłatę. Nie mam z tym problemu.

- Sędzia Musiał jest postrzegany jako arbiter przyjazny zawodnikom, potrafiący utrzymać dobrą atmosferę. Z czego to wynika?

- Mam otwarty charakter, zapewne po ojcu. Wychowałem się w środowisku piłkarskim. Znam boisko i piłkarską szatnię. Moim marzeniem była kariera futbolisty. Potrafię patrzeć na grę oczami zawodnika.

- Ile ekstraklasowych meczów pan prowadził?

- Około 60. Obecnie sędziuje 3-4 razy w miesiącu. Na mecze klas niższych czasu nie pozostaje.

- Kraków, przed 20-30 laty, był najmocniejszym ośrodkiem sędziowskim w kraju. Bywały sezony, że zawody ekstraklasy prowadziło sześciu arbitrow? Dziś jest pan jedynakiem. Czas to zmienić.

- Sprawa nietatwa. Obecnie weryfikacja sędziowskich umiejętności jest nieporównywalnie większa niż dawniej. Dziś nie tylko w najwyższej klasie rozgrywkowej, ale także w I i II lidze mecz rejestrują kamery. Każdy błąd widać jak na dłoni. Przebijają się tylko najlepsi.

- Co pan sądzi o sposobie oceny pracy arbitrow, odchodzenia od klasycznych obserwacji na rzecz monitoringu telewizyjnego?

- To są dwa różne spojrzenia, komplementarne perspektywy. Na żywo można wnikliwie zaobserwować, jak sędzia podchodzi do meczu, jak przygotowuje się w szatni, jak porusza po boisku, natomiast szczegóły, interpretacje

komunikacji winien być precyzyjny. Kamery i mikrofony śledzą mecz, wszystko widać i słycać. Sprawdzona metoda „kija i marchewki” generalnie się sprawdza. Choć czasami pójdzie nie tak jak by się chciało. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi...

- Największa wtopa sędziego Musiatu?

- Zdarzenie to zapamiętam do końca życia. Był 6 sierpnia 2010 roku, ekstraklasowy debiut, mecz GKS-u Belchatów z Polonią Warszawa. Ruszyliśmy z Krakowa ze stosownym, jak się wydawało, zapasem czasu. Jednego nie przewidzieliśmy pielgrzymek podążających do Częstochowy z najróżniejszych stron. Podejmowane próby objazdów bocznymi traktami zakończyły się uszkodzeniem auta. W efekcie mecz poprowadził kto inny, a mnie, na kolejną ekstraklasową szansę, przyszło czekać dwa miesiące.

- To wpadka z kategorii organizacyjnych, którą nietatwo będzie komukolwiek przebić. A merytoryczne potknięcie?

- Tegoroczny, wrześniowy mecz Jagiellonii z Legią. Powiniennem podyktować rzut karny dla Legii i zauważyć faul Tosika na Saganowskiem, w wyniku którego piłkarz Legii doznał ciężkiej kontuzji kolana. Poszło nie tak.

- Znalazł się Pan w elitarnym gronie arbitrow międzynarodowych. Proszę zdradzić zawodowe plany?

- Oficjalnie trafię do międzynarodowej elity 1 stycznia 2014 roku.

Piłkarze Wisły zostali mistrzami Krakowa oldbojów. W poniedziałek 14 października wygrali na własnym boisku rewanżowy, finałowy mecz z Hutnikiem Nowa Huta 3-0 i zdobyli Puchar Prezesa MZPN.



Pod dyktando „Białej Gwiazdy”

Tydzień wcześniej padł wynik 1-1 i nie ulegało wątpliwości, że wiślacy będą faworytem drugiej potyczki. Tak też było i „Biała Gwiazda” zastąpienie sięgnęła po miano najlepszej drużyny Podwawelskiego Grodu. Puchar w imieniu prezesa MZPN, red. Ryszarda Niemca, wręczali: znakomity przed laty piłkarz Wisły Ryszard Sarnat oraz prezes PPN Kraków Jarosław Marfiak. Po meczu sponsor drużyny zaprosił mistrzów Krakowa na uroczystą kolację do swojej restauracji „U Babci Maliny”. Wśród gości nie zabrakło także legend Wisły Kraków, między innymi Antoniego Szymanowskiego, Kazimierza Kmiecika oraz Marka Kusty.

Wisła Kraków - Hutnik Kraków 3-0

1-0 Pater 16
2-0 Janik 29
3-0 Kmiecik 70

WISŁA: Artur Sarnat - Maciej Musiał, Jacek Matyja, Kazimierz Węgrzyn, Rafał Smalcerz, Łukasz Gorszkow, Krzysztof Bukalski, Dariusz Marzec, Ryszard Czerwiec, Zdzisław Janik (Kazimierz Kmiecik), Grzegorz Pater.

W rozgrywkach w drużynie Wisły grali również: Roman Zięćnik, Marek Koźmiński, Jerzy Kowalik, Krzysztof Szopa, Robert Włodarz, Marek Motyka, Janusz Nawrocki, Marcin Jałocha, Artur Gaweł, Mirosław Szymkowiak, Marek Konieczny,

Bogdan Zając, Janusz Surowiec, Cléber Guedes de Lima.

HUTNIK: Krzysztof Kuś - Dariusz Chłoń, Robert Stanula, Marcin Pasionek, Michał Stolarz, Jan Kalisz, Tomasz Sasnał, Tomasz Bernas, Andrzej Zięba, Grzegorz Stochmal-ski, Jacek Suder.

W rozgrywkach w drużynie Hutnika grali również: Kazimierz Mastalerz, Rafał Kwieciński, Jacek Tympalski, Krzysztof Kocwa, Rafał Bereta, Andrzej Hobgarski, Marek Kowalski, Marek Salomon, Łukasz Stachurski, Andrzej Stępień, Lesław Knap, Dariusz Mielec.

Rozgrywki rozpoczęły się 22 kwietnia br. Wisła w grupie B nie doznała porażki: z Wisłą Rząska

3-2 i 4-4, Zwierzynieckim 4-2 i 2-2, Prądniczanką 3-1 i 7-2, Wawelem 6-0 i 9-0, Clepardią 8-3 i 12-1. W ćwierćfinałach wiślacy poradzili sobie z Płaszowianką 6-4 i 5-0, a w półfinale z Cracovią 1-1 i 3-0.

Wyniki ostatnich spotkań i końcowa klasyfikacja:

Finały: (7 i 14.10.2013 r.)

Wisła Kraków - Hutnik Kraków 3-0 (pierwszy mecz 1-1)

O 3. miejsce:

Orzeł Piaski Wielkie - Cracovia 4-3 (pierwszy mecz 0-11)

O 5. miejsce:

Prądniczanka Kraków - Płaszowianka Kraków 0-0 (pierwszy mecz 8-3)

O 7. miejsce:

Krakus Swoszowice - Borek Kraków 5-4 (pierwszy mecz 4-2)

O 9. miejsce:

Wieczysta Kraków - Wisła Rząska 0-2 (pierwszy mecz 3-5)

O 11. miejsce:

Węgrzcanka Węgrzce Wielkie - Armatura Kraków 6-1 (pierwszy mecz 3-2)

O 13. miejsce:

Zwierzyniecki Kraków - Grębałowianka Kraków 0-2 (pierwszy mecz 0-3 walkower)

O 15. miejsce:

Tyniec - Zielonka Wrząsowice 0-0 (pierwszy mecz 1-1)

O 17. miejsce:

Prokocim Kraków - Clepardia Kraków 3-6 (pierwszy mecz 4-1)
19. miejsce: Libertów

O 20. miejsce:

Victoria Kraków - Wanda Kraków 1-4 (pierwszy mecz 2-10)

22. miejsce: Wawel Kraków

mzpnkrakow.pl

Superliga Szóstek Piłkarskich w Nowym Sączu



Finałiści Ligi z pucharami

OZPN w Nowym Sączu prowadzi Superligę Szóstek Piłkarskich na boiskach trawiastych. Rozgrywki im. Jana Kalarusa dobiegły końca. Pierwsze miejsce zajął Zakład Karny Nowy Sącz. Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Straż Graniczna/Hortex Nowy Sącz i Gosdrób Nowy Sącz.



Dyrektor Zakładu Karnego - Bogdan Kowończyk wraz ze swoją drużyną (kapitan drużyny - Sławomir Rutkowski z dyplomem).

Znacznie więcej spodziewano się po reprezentacjach MZPN, biorących udział w krajowej rywalizacji młodzieży. Przed wznowieniem rozgrywek na wiosnę 2014 sytuacja w trzech kategoriach wiekowych nie wygląda różowo, choć jeszcze nie wszystko stracone.



Młodzieżowe reprezentacje MZPN

Poniżej oczekiwania

Puchar Kazimierza Deyny

(1998-1999)

- **Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 2-2**
Gole dla MZPN: Czarniecki, samobójcza.
MAŁOPOLSKA: Kacper Chorążka - Hubert Maślanka (60 Jakub Łyczak), Łukasz Sikora, Dawid Dyląg, Kamil Woźniak, Szymon Pietrzyk (50 Sebastian Gądek), Dominik Zawadzki (60 Dawid Linca), Marcin Jaworski, Grzegorz Kociotek, Bartłomiej Tymoszuć (41 Przemysław Porębski), Bartosz Czarniecki (70 Bartosz Żaba).
- **Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 3-1**
Gole dla MZPN: Czarniecki 2, Linca.
MAŁOPOLSKA: Kacper Chorążka (59 Michał Boruch) - Grzegorz Kociotek, Dawid Dyląg, Łukasz Sikora (61 Sebastian Gądek), Hubert Maślanka (52 Bartosz Tymoszczuk) - Ernest Świętek, Marcin Jaworski, Dawid Linca, Szymon Pietrzyk (41 Dominik Zawadzki), Bartosz Czarniecki - Sebastian Palonek (59 Marek Mróz). Trenerzy: Grzegorz Dąbrowski, Krystian Pać.
- **Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 2-0**
- **Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 1-2, Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-6, Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-1.**

1. Świętokrzyski ZPN	3	6	4-7
2. Podkarpacki ZPN	3	5	9-3
3. Małopolski ZPN	3	4	5-5
4. Lubelski ZPN	3	1	3-6

Puchar K. Górskiego (2000-2001)

- **Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 1-1**
Gol dla MZPN: Pakosz
MAŁOPOLSKA: Szymon Tokarz (36 Dorian

Ciężkowski) - Jakub Skrzyński, Michał Ozga, Jan Klimek, Paweł Matras, Dorian Pituła (50 Karol Smajdor), Remigiusz Biernat (51 Karol Michalik), Hubert Pakosz, Patryk Kielis, Mikołaj Józwić (21 Robert Ożóg), Dawid Żeliszczak (51 Karol Twardowski).

- **Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 1-1, karne 3-1**

Gol dla MZPN: Skrzyński
MAŁOPOLSKA: Dorian Ciężkowski (36 Szymon Tokarz) - Karol Smajdor (36 Jakub Skrzyński), Damian Matyja, Michał Ozga, Michał Zięba (36 Paweł Matras) - Karol Michalik (36 Sebastian Leśniak), Robert Ożóg, Remigiusz Biernat (57 Jakub Janik), Dorian Pituła (36 Patryk Kielis), Hubert Pakosz - Dawid Żeliszczak (48 Karol Twardowski).

- **Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 4-3**

Gole dla MZPN: Matyja, Zięba, Skrzyński.
MAŁOPOLSKA: Dorian Ciężkowski (36 Szymon Tokarz) - Kamil Bentkowski (36 Paweł Matras), Jan Klimek (36 Sebastian Leśniak), Michał Ozga, Remigiusz Biernat (36 Dominik Duszy), Damian Matyja, Robert Ożóg (6 Karol Michalik, 36 Patryk Kielis), Jakub Skrzyński, Adrian Kudelski, Karol Twardowski (36 Dawid Żeliszczak), Michał Zięba. Trenerzy: Łukasz Szewczyk, Marcin Pasionek.

- **Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 0-2, Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-2, Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-3.**

1. Podkarpacki ZPN	3	7	6-2
2. Świętokrzyski ZPN	3	6	6-5
3. Małopolski ZPN	3	2	5-6
4. Lubelski ZPN	3	1	2-6

Puchar im. Włodzimierza Smolarka (2002-2003)

I turniej (Kraków)

- **Małopolski ZPN - Świętokrzyski ZPN 5-1**
Gole dla MZPN: Toporkiewicz 3, Olejnik 2.
- **Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 2-2, karne 2-1**
Gole dla MZPN: Buksa, Talar.
- **Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 0-1**
MAŁOPOLSKA: Maciej Bartel (Tarnovia) i Michał Zalewski (Akademia Piłkarska 21) - Paweł Zabagło, Wiktor Orłoś, Mateusz Ferenc, Aleksander Buksa, Arkadiusz Ziarko (wszyscy Akademia Piłkarska 21), Kamil Rokosz, Kacper Masny, Eryk Olejnik, Wiktor Szywacz, Arkadiusz Krysiak (wszyscy TS Wiśła Kraków), Adrian Radwanek (AS Progres Kraków), Arkadiusz Śliwa (Harnasie Tymbark), Krzysztof Toporkiewicz (Sandecja Nowy Sącz), Bartosz Talar, Dawid Baranowski, Wiktor Martuszewski (wszyscy Dunajec Nowy Sącz).
- **Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 3-1, Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 1-4, Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 2-0.**

II turniej (Ostrowiec Św.)

- **Lubelski ZPN - Małopolski ZPN 1-2**
Gole dla MZPN: Strzeboński, Ziarko.
 - **Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 3-1**
Gol dla MZPN: Ferenc.
 - **Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 4-0**
MAŁOPOLSKA: Michał Zalewski (Akademia Piłkarska 21), Oskar Witek (Cracovia) - Filip Barabasz (Tarnovia), Jakub Zima (Borek Kraków), Paweł Zabagło, Wiktor Orłoś, Mateusz Ferenc, Arkadiusz Ziarko (wszyscy Akademia Piłkarska 21), Kamil Rokosz, Michał Supel, Eryk Olejnik, Wiktor Szywacz (wszyscy Wiśła Kraków) Adrian Maślanka (Cracovia), Adrian Radwanek (AS Progres Kraków), Krzysztof Toporkiewicz (Sandecja Nowy Sącz), Bartosz Talar (Dunajec Nowy Sącz), Jakub Gut, Miłosz Strzeboński (obaj Krakus). Trenerzy: Rafał Kotuła i Jacek Ruchała.
 - **Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-0, Świętokrzyski ZPN - Lubelski ZPN 0-0, Podkarpacki ZPN - Lubelski ZPN 4-1.**

1. Świętokrzyski ZPN	6	13	12-6
2. Podkarpacki ZPN	6	7	10-10
3. Małopolski ZPN	6	7	10-12
4. Lubelski ZPN	6	7	7-11
- Trenerzy MZPN: Rafał Kotuła i Jacek Ruchała.

(j, mzp)

fol. Andrzej Godny



Część klubowego budynku Bronowicki wydzierżawił krakowskiemu Bankowi Spółdzielczemu. Opłata za wynajem wynosi 1130 złotych miesięcznie. I są to właściwie jedyne pieniądze, jakie klub otrzymuje. Z Urzędu Miasta nie dostaje ani złotówki, bo nie ma drużyny młodzieżowej, sponsorów też właściwie nie ma żadnych. Dlatego skarbnik i gospodarz klubu - Czesław Bartosik kosi trawę na boisku i odmalowuje klubowy budynek za darmo. B, a doszło do tego, że przed obecną rundą jesienną Zarząd i piłkarze opodatkowali się po 100 złotych, żeby drużyna mogła wystartować, bo przecież za samo opłacenie sędziów trzeba zapłacić rocznie blisko trzy tysiące złotych. W dodatku „skarbowka” odkryła, że Bronowicki przez kilka lat nie płacił podatku od wynajmu (nikt klubu nie poinformował o takim wymogu) i zażądała 14 tysięcy złotych, którą to sumę łaskawie obniżyła do 4 tysięcy, rozkładając należność na raty. Ale nawet nie katastrofalny stan finansów jest największym problemem Bronowickiego. Gorsze jest to, iż żeby prowadzić wojnę trzeba mieć



Bronowicki z C klasy

Klub Sportowy Bronowicki liczy sobie 67 lat. Nie odnosił nigdy większych sukcesów. Jego największym osiągnięciem był z początkiem lat 80 dwuletni pobyt w A-klasie. Poza tym nieustanna wędrówka między B a C-klasą, do której spadł w roku ubiegłym. Największym pozasportowym dokonaniem Bronowickiego było wybudowanie przed pół wiekiem własnego budynku klubowego, który pozwolił mu jeszcze trwać, choć jest to trwanie na nader niepewnych podstawach.

armaty, a żeby mieć drużynę trzeba mieć piłkarzy. - Chcieliśmy powołać drużynę młodzieżową. Chodziliśmy do szkoły, rozmawialiśmy z dyrektorką i nauczycielem wf, prosiliśmy księdza, aby z ambony ogłaszał nasz apel o naborze. Nie było odzewu. To nie są czasy, kiedy dla mojego pokolenia piłka była atrakcją. Teraz młodzi jeżdżą własnymi samochodami i jeśli interesują się sportem szukają najlepszych klubów krakowskich. C-klasowy Bronowicki nie jest dla nich żadną okazją - mówi Czesław Bartosik.

Mecze Bronowickiego nie są także atrakcją dla mieszkańców z obrzeża wielkiego Krakowa. Jeśli na

stadion przy Ojcowskiej przychodzi 30-40 osób, a na mecze wyjazdowe nie wybiera się nikt, to świadczy to o tym, że mało kto mówi o Bronowickim: mój klub.

- Nie braliśmy nigdy pieniędzy za bilety. Próbowaliśmy na meczach, trochę dla żartu, chodzić z kapeluszem. Ludzie, również dla żartu, wrzucali po dwa grosze. To już więcej osób przychodzi zimą do klubowej świetlicy, gdzie na dwóch stółkach można zagrać w ping ponga. Też za darmo - stwierdza skarbnik klubu.

Żeby obraz nie był zbyt czarny, Czesław Bartosik informuje o kilku faktach, które brzmią bardziej

optymistycznie. Po pierwsze za rok Zarząd ma renowować umowę z Bankiem i wiele wskazuje na to, że nowa opłata za czynsz wyniesie przynajmniej 2500 zł miesięcznie. Po drugie niezbyt precyzyjnie co do terminu, ale Zarząd Miasta obiecał wesprzeć klub kwotą 10 tysięcy złotych. Wreszcie po trzecie młodsi piłkarze Bronowickiego zaczęli tegoroczny sezon z impetem, wygrywając trzy pierwsze mecze. Jeśli te wszystkie pozytywne sygnały się sprawdzą, karencja Bronowickiego w C-klasie trwać będzie zaledwie rok. I być może w klubie pojawią się wtedy więcej młodych ludzi.

JERZY GAWROŃSKI

Myli się ten, kto sądzi, że piłkarze niższych klas wykorzystują przerwę wakacyjną na wylegiwanie się na plaży. Na przykład Lotnik Kryspinów (krakowska liga okręgowa) brał udział niedawno w turnieju o Puchar Wójta Liszek, a wkrótce reprezentował będzie Małopolskę w mistrzostwach Polski LZS-ów, które w tym roku odbędą się w małopolskim Etku.



Lotnik Kryspinów: etatowy mistrz Polski... LZS

Myślę, że niewiele osób, zagorzałych fanów piłki nożnej, wie, że piłkarze z Kryspinowa już po raz piąty zagrają w finale mistrzostw, zdobywając kolejno - piąte miejsce w 2005 roku, czwarte w roku 2006, wicemistrzostwo Polski w roku 2011 i mistrzostwo przed rokiem na turnieju w Opolu. Dowody rzeczowe to okazałe puchary w gabinecie prezesa, których w sumie zgromadził Lotnik ponad setkę. Lotnik Kryspinów będzie w tym roku bronić tytułu, a sądząc po wynikach z eliminacji powiatowych (7-1, 6-1 i 10-2 oraz w wojewódzkich 6-0, 5-3, 4-1 i 3-0) jest do finału dobrze przygotowany.

- To jest wielkie wyróżnienie dla drużyny z takiej niewielkiej miejscowości jak Kryspinów grać w finale mistrzostw Polski i wygrywać. Finał Igrzysk LZS, rozgrywany w kilku dyscyplinach sportu, ma bardzo uroczystą oprawę. W zeszłym roku w uroczystości otwarcia Igrzysk wziął udział minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz - mówi prezes klubu Czesław Sadko.

Czesław Sadko dwukrotnie wracał na fotel prezesa klubu. Pierwszy raz został prezesem w roku 1975 jako zaledwie dwudziestoletni chłopak. Drugi raz prezesował w latach 1995-2007.

Był to okres, kiedy klub wzbogacił się o obiekt z prawdziwego zdarzenia (stadion plus budynek klubowy). Budowę obiektu rozpoczęto z kapitałem zakładowym zaledwie sześciu tysięcy złotych. Ale wzruszona determinacją kryspinowian pani architekt Ewa Bodzoń sporządziła projekt za tysiąc złotych, mieszkańcy zgromadzili materiały i pracowali za darmo, a gmina dołożyła jedynie 10 tysięcy złotych na więźbę dachową. W 2007 roku Czesław Sadko zrezygnował z funkcji prezesa. - Wycofałem się, bo miałem za dużo obowiązków. Już czwartą kadencję jestem nadnym gminnym, prowadzę też stację benzynową - tłumaczy. Okazało się jednak, że bez piłki trudno żyć, a o następców m w dzisiejszych czasach też nie jest łatwo, więc na zebraniu 27 lipca tego roku prezesem po raz trzeci wybrano Czesława Sadkę.

Klub Lotnik Kryspinów powstał w 1949 roku jako jeden z pierwszych LZS-owskich klubów w województwie krakowskim. Klub ma znakomitą dokumentację ośmiu opastych kronik z notatkami, zdjęciami i wycinkami z prasy. Najstarsze zdjęcie pochodzi z 1952. W tymże roku drużyna LZS Kryspinów pokonała na własnym boisku drugoligowy wówczas CWKS Kraków. W 1997 roku Lotnik po raz pierwszy awansował do A-klasy, a w 2010 roku do czwartej ligi, gdzie grał przez dwa sezony.

To jednak było dla takiego klubu jak nasz za wysoko. Przede wszystkim ze względu na brak sponsora strategicznego. W IV lidze graliśmy armią zaciężną, która przejechała wszystkie pie-

niądze. To nie jest zdrowa sytuacja, myślę, że dla drużyny, takiej jak nasza, gra w okręgówce, to jest właściwe miejsce. Teraz bazujemy głównie na zawodnikach z terenu gminy. Będziemy się starali w obecnym sezonie utrzymać na bezpiecznej pozycji w środku tabeli. Jesteśmy drużyną czysto amatorską, nie płacimy żadnych premii za wygrane mecze. Zawodnikom zapewniamy sprzęt, stroje i płacimy ubezpieczenie. Nie mamy sponsora strategicznego, choć mamy kilku pomniejszych sponsorów, którzy pomagają nam wiązać koniec z końcem. Bo 30 tysięcy, które dostajemy z Urzędu Gminy, wystarcza najwyżej na pół roku - informuje prezes Sadko.

Lotnik Kryspinów oprócz sukcesów w mistrzostwach Polski LZS zapisał się w historii krakowskiej piłki również w futsalu. Występował w ekstraklasie tej formy rozgrywek i dwukrotnie zdobywał mistrzostwo Krakowa. Klub również zajmuje się działalnością charytatywną. Dwa lata temu zorganizował turniej, aby pomóc chłopcu z tej wioski choremu na stwardnienie rozsiane. Zebrano ponad 10 tysięcy złotych. A dla chłopca poruszającego się na wózku największym przeżyciem było to, że po raz pierwszy mógł strzelić bramkę, której nieskutecznie bronił Czesław Sadko. Prezes Sadko ma trzech synów i wszyscy są lub byli piłkarzami. Najstarszy Marcin grał w Niedźwiedziu, później był trenerem drugiej Cracovii. Najmłodszy gra obecnie w Lotniku oraz prowadzi dwie drużyny młodzieżowe.

JERZY GAWROŃSKI

W roku 2013 przypadła rocznica 90-lecia działalności Klubu Sportowego Nadwiślan. Świętowanie jubileuszu wyznaczono na piątek, 11 października br. w Pałacu Wielopolskich, siedzibie Urzędu Miasta Krakowa. W spotkaniu wzięli udział prof. Jacek Majchrowski. W swym wystąpieniu prezydent Krakowa podkreślił rolę KS Nadwiślan jako prawdziwej kuźni talentów, po czym uhonorował klub tytułem Honoris Gratia, a ponadto wyróżnił dwóch jego działaczy: Józefa Kozłowskiego i Juliana Urbańskiego.

W uroczystości rocznicowej władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej reprezentował prezes Ryszard Niemiec. Szef MZPN przekazał na ręce prezesa Otton Hodasa okazały puchar. Prezes gratulował sukcesów piłkarskich i zadeklarował pomoc w zakupie tablicy poświęconej pamięci braci Kotlarczyków, których imię nosi stadion przy ul. Koletek. Pierwsza tablica

dzieży. Właśnie praca szkoleniowa z dziećmi i młodzieżą - jak podkreślał prezes Otton Hodas - stanowi i będzie stanowić podstawowe zadanie Nadwiślanu.

Klub Sportowy Nadwiślan powstał do życia w 1923 roku. Wtedy grająca w piłkę na tzw. Krajewskich Polach w dzielnicy Kazimierz drużyna została zgłoszona do rozgrywek w Krakowskim Okręgowym



swoich dyscyplinach. Warto wymienić choćby piłkarzy reprezentujących nasz kraj, wśród których byli Jan i Józef Kotlarczykowie, Józef Kohut, Edward i Marian Jabłoński, Mieczysław Szczurek, Adam Michel, Marian Machowski, Andrzej Sykta,

łucznicy. W 1981 roku zdobyli tytuł mistrza Polski, a sztandarowymi postaciami sekcji byli olimpijczyk Krzysztof Włosik i mistrz Polski Krzysztof Kaleta. W ciągu 12 lat działalności łucznicy Nadwiślanu zdobyli 112 medali mistrzostw Polski.

W ostatnich latach o Nadwiślanie usłyszała cała polska za sprawą sióstr Radwańskich, które podkreślają, że są wychowankami klubu z Kazimierza. Agnieszka (uczestniczka IO) jest obecnie 3. rakieta świata i razem z siostrą wywalczyła dla klubu kilka medali mistrzostw Polski. Nie mniej zasłużony dla klubu jest ojciec zawodniczek - Robert. Był on członkiem drużyny juniorów, która w 1980 roku zdobyła mistrzostwo Polski oraz jednym z liderów ekipy, która dwa lata później sięgnęła po drużynowe mistrzostwo Polski. Wówczas zespół Nadwiślanu prowadzony przez Adama Nowaka grał w składzie: Katarzyna Ślęczek, Monika Lech, Marcin Moszczak, Witold Meres, Zbigniew Górszczak, Robert Radwański i Wojciech Wojciechowski. Indywidualnie mistrzami Polski zostawali Witold Meres i Katarzyna Strączy. W Nadwiślanie pierwsze tenisowe kroki stawiała również Magdalena Grzybowska.

Wielce zasłużonemu krakowskiemu klubowi „Futbol Małopolski” składa życzenia wielu dalszych lat obfitych w sportowe sukcesy.

(JN, um.krakow.pl)
 fot. Jerzy Sasorski (ZIS)

Nadwiślan

90-latek z młodzieńczą twarzą

została bowiem skradziona. Wyróżniono także najwybitniejszych działaczy futbolowej sekcji, złote medale Związku otrzymali: Kazimierz Maluty, Jan Szwarz i Marian Szlachetka, a srebrne Józef Fiałka, Piotr Fima i Jerzy Kromka.

90-letnia historia zaśluzonego krakowskiego klubu obfitowała w lata znaczących sukcesów oraz - przemiennie - w czas smutny i trudny. Nadwiślan prowadził działalność sportową w sekcjach: piłki nożnej, bilarda, tenisa stołowego i ziemnego, kajakowej, siatkówki mężczyzn, łuczniczej i sportów masowych. Charakteryzowały ją zawsze dwupłaszczyznowe działania nakierowane z jednej strony na sport wychowawczy, z drugiej na dbałość o rozwój dzieci i mło-

Związku Piłki Nożnej. Drużyna piłkarska została w 1933 roku mistrzem Krakowa, a w 1951 roku awansowała do Ligi Wojewódzkiej, która była wówczas trzecim poziomem rozgrywkowym w Polsce. Do roku 1946 klub nie posiadał własnego obiektu piłkarskiego, a mecze rozgrywane były na boiskach ZKS Makkabi, Olszy i Korony.

W 1946 przystąpiono do budowy własnego obiektu sportowego przy ul. Koletek, który otwarto we wrześniu tego roku. Wtedy nastąpił rozwój innych dyscyplin sportowych, głównie tenisa ziemnego. Wybudowano korty i pawilon zalepcza sportowego - świetlicę, szatnie, zalepcze sanitarne. Piłkarze wywodzący się z KS Nadwiślan uzyskiwali najwyższe osiągnięcia w

czy Krzysztof Hausner.

W roku 1972 klub wzbogacił swoją bazę sportową o pawilon przystani kajakowej przy ul. Kościuszki, którą zagospodarowała Sekcja Kajakowa powstała w roku 1952. Właśnie kajakarze odnosili wiele znaczących sukcesów w historii klubu. Kilkunastu wychowanków Nadwiślanu broniło barw narodowych podczas mistrzostw Europy i świata, a Jerzy Dziadkowiec wzięli udział w IO w Monachium w 1972 roku, a potem został trenerem kadry narodowej. Oprócz niego do grona najwybitniejszych zawodników należą m.in.: Stanisław Zimny, Marian Smajek, Ewa Paśławska-Dybińska, Jerzy Głowinkowski, Jacek Śliwa i Anna Heim.

Ogromne sukcesy odnosili także





W najpiękniejszych snach nie mógł przypuszczać, jak gigantyczną zgromadzi kolekcję. Regularnie powiększana do dziś, obejmuje najprzeróżniejszy asortyment (puchary, książki, foldery plakaty, autografy, zdjęcia, wycinki prasowe, koszulki, czapeczki, ręczniki, bilety itp). Najbardziej poczesne miejsce zajmuje oczywiście futbol, ale nie tylko. Inne dyscypliny też mają swoje prawa. Kolarstwo (Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda), tenis (Agnieszka Radwańska), narciarstwo (Justyna Kowalczyk, Adam Małysz), siatkówka (Magdalena Śliwa), żużel (Tomasz Gollob)... Wszystko to postaci tworzące historię polskiego sportu, zapisujące na jej kartach najpiękniejsze zgłoski.

Spotkania z elitą

Multum pamiątek stanowi materialny dowód osobistej obecności na sportowych imprezach. Od prawie czterech dekad przemierza Polskę wzdłuż i wszerz, co tak wspaniale zaowocowało. Z Kazimierzem Górskim stykał się przy kilku okazjach. Z Ryszardem Szurkowskim - po treningu w Węgierskiej Górcie i MP w Żywcu. Z Kazimierzem Deyną - po zupełnie incydentalnym meczu Polska A - Polska B, zaaranżowanym przez Jacka Gmocha, gdy przygotowywał reprezentację w argentyńskim mundialu. Z Włodzimierzem Lubańskim - przed jego domem w Lokeren. Ze Zbigniewem Bońkiem - w 10. rocznicę święceń kapłańskich ks. Stanisława, któremu obecny na uroczystości „Zibi” dedykował specjalny wpis. Z Grzegorzem Latą - po chorzowskim meczu Polska - Dania w 1977. Z Kevinem Keeganem i Bobbym Robsonem - kiedy prowadzili angielskie reprezentacje w wyjazdowych bojach z biało-czerwonymi. To samo odnosiło się do ówczesnych gwiazd angielskiego futbolu: Bryana Robsona czy Petera Shiltona. Z legendami węgierskiego wundertemu, Jenő Buzanszkym i Nandorem Hidegkuti - podczas wizyty Madziarów w Krakowie i Nowej Hucie, uświetniającej jubileusz 75-lecia PZPN w 1994. (Szkoda, że na zdjęciu zabrakło fenomenalnego Ferencza Puskasa, byłaby to wyjątkowa gratka). Z Bertim Vogtsem - kiedy był Bundestrainerem ekipy, która przyjechała do Zabrza w glorii mistrzów Europy. Udało się ustrzelić wspólne fotki z włodarzami europejskiego, bądź światowego sportu: Juanem Antonio Samaranchem (jubileusz PKOl), Joao Havelange (Igrzyska

Sport zawsze odgrywał ważną rolę w życiu ks. STANISŁAWA WAJZIAKA. Od wielu lat proboszcz parafii św. Wincentego w Pleszowie, a od niedawna kapelan małopolskiego futbolu, urodził się w podżywieckiej Miłówece. Miłośnicy muzyki kojarzą ją z Golec uOrkiestra, fani futbolu - z sylwetką Wojciecha Tyca, bramkostrzelnego napastnika m. in. Odry Opole i francuskiego Valenciennes, z incydentalnym zapisem w kronikach reprezentacji Polski. Ks. Stanisław w młodości też kopał w piłkę, przede wszystkim jednak uprawiał biegi przetajowe. W pierwszej połowie lat 70. odezwała się dusza hobbisty, który z pozycji kibica sportu równocześnie stanie się kolekcjonerem pamiątek.

Ks. Stanisław Wajdziak

Blisko Boga, blisko sportu

Solidarności) czy Michele Platini (towarzyszyl Seppowi Blatterowi w meczu Polaków z Anglikami w 1999).

Wydarzenia nadzwyczajne

Jako Polaka bardzo ucieszyła ks. Stanisława decyzja w Cardiff, którą UEFA nałożyła na nasz kraj oraz Ukrainę zaszczytne obowiązki współorganizowania finałów EURO 2012. Nie wyobrażał sobie, aby nie uczestniczyć z trybun w tym święcie futbolu. Ta okazja związana była z premierowym meczem Polska - Grecja na Stadionie Narodowym w Warszawie. Zanim to nastąpiło, pod Wawelem bacznie przyglądał się treningowym sesjom wielkich reprezentacji stacjonujących w Krakowie. Na stadionie Cracovii trening otwarty dla publiczności odbyła „Squadra Azzurra”, mało kto przypuszczał, że stanie się rewelacją turnieju. A swoją drogą, znakomite wrażenie wywarł na księdzu również swą postawą pozaboiskową selekcjoner Włochów, Cesare Prandelli, który wraz z podopiecznymi odbył kilka pielgrzymek z Wieliczki do Krakowa. „Pomarańczowych” Holendrów oglądał na stadionie Wisły. Wreszcie Anglicy, z plebani w Pleszowie wprowadzie było najbliższe na Suche Stawy, ale kolizja czasowa nie pozwoliła na obejrzenie treningu. Zdobycie biletu na mecz z Grecjami nie było prostą sprawą, ale udało się. Przepiękna sceneria, nadzwyczajna atmosfera, chóralne odśpiewanie hymnu narodowego... Tak nadzwyczajnych wydarzeń nic nie jest w stanie wymazać z pamięci. To samo dotyczy igrzysk w Londynie, gdzie przez niemal trzy tygodnie przyglądał się olimpijskim zmaganiom. Nie ma niczego ważniejszego w sporcie od olimpiad.

Blisko Hutnika

A skoro Londyn.... Jesienią 1993 miał wyjątkową sposobność znalezienia się na starym Wembley, jako wiadomo obiekcie wręcz kultowym. Anglicy grali z Polakami kolejny mecz eliminacyjny i jak zwykle (poza sytuacją dwadzieścia lat wcześniej) wygrali. Wyjazd ks. Stanisława wymagał specjalnej zgody kardynała Franciszka

Macharskiego, którego przekonał argument obecności w reprezentacji dwóch zawodników Hutnika, Kazimierza Węgrzyna i Marka Koźmińskiego. A Hutnik to klub szczególnie w duszpasterskiej postudze. W 1986 ks. Wajdziak ukończył Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie i otrzymał święcenia kapłańskie i został wikariuszem w Sułkowicach (Gościbia...). Dwa lata później znalazł się w parafii mistrzejowickiej. Ponadto został dyrektorem Arcybractwa Straży Honorowej przy Kościele Sióstr Wizytek w Krakowie.

27 maja 1990, na jubileusz 40. lecia Hutnika, ks. Wajdziak odprawił w kościele św. Bartłomieja w Mogile mszę św. w intencji piłkarzy. Został kapelanem Hutnika, a niebawem został wybrany do władz klubowych, z czego jednak zrezygnował ze względu na brak czasu spowodowany pełnieniem rozlicznych obowiązków. Prosto z Watykanu przywiózł błogosławieństwo papieża Jana Pawła II dla klubu. Z drużyną z Suchych Stawów związał się na dobre i na złe. Był blisko piłkarzy, rozmawiał z nimi, dostrzegał ich problemy i starał się pomóc w ich rozwiązywaniu. Nadzwyczajna więź z drużyną (niezależnie od innych sekcji klubowych) objawiła się m. in. w udzielaniu ślubów m.in.: rodzinom Bukalskich, Fudalich, Koźmińskich, Popczyńskich, Węgrzynów, Waligórow... Chrzcił ich dzieci. Marek Koźmiński, dziś wiceprezes PZPN, został w tamtym okresie zawodnikiem Udinese Calcio. Koszulka tego klubu stanowi fragment kolekcji, to oczywiście...

Dekalog

Z angielskich stadionów przeszczerpił ks. Stanisław na nowohucki grunt 10 przykazań kapelana futbolu. Dekalog brzmi następująco:

1. Będziesz żył futbolem i chciał mu pomagać.
2. Będziesz pracował pod kierunkiem trenera klubowego (menedżera).
3. Będziesz regularnie obecny na treningach, meczach lokalnych, podobnie - od czasu do czasu - na meczach wyjazdowych.
4. Będziesz witał drużyny odwiedzające klub, ich kibiców i przewodników.

5. Będziesz zajmował się drużynami rezerwowymi i młodzieżowymi, graczami kontuzjowanymi, zdyskwalifikowanymi z powodu nieodpowiedniego zachowania lub zmuszonymi do zmiany drużyny oraz będziesz odwiedzał z posługą duszpasterską graczy w szpitalach i domach.
6. Będziesz pomagał w aklimatyzacji w nowym miejscu przybyłym zawodnikom.
7. Będziesz utrzymywał stały kontakt z władzami klubu oraz z członkami personelu, nie biorącymi udziału w grze.
8. Będziesz przebywał w towarzystwie wiernych sympatyków klubu.
9. Będziesz musiał umieć być pokornym w odpowiednich miejscach i nie zajmować się sprawami polityki klubu.
10. Będziesz musiał być dobrym ambasadorem klubu i w ogóle futbolu.

Dar od Boga

Bliskie obcowanie ze sportem nauczyło ks. Wajdziaka walki z przeciwnościami. Utrwaliło nawyk cierpliwości, systematyczności, konsekwencji, punktualności. Zwiększyło odporność na niepowodzenia. „Przez sport do Boga” - to zasada naczelna, jakże zgodna z naukami Jana Pawła II. Bo sport jest w istocie darem od Boga. Łączy ludzi, stajemy się rodziną. Ks. Stanisław szuka w sporcie piękna i je dostrzega. To samo odnosi się do pozytywnych emocji związanych z widowiskiem sportowym. Do ludzi je tworzących: zawodników, sędziów, trenerów i kibiców należy odnosić się z podziwem i głębokim szacunkiem. Widzi ogromną pracę działaczy, częstokroć bezimiennych, a przecież wnoszących nader pozytywne wartości. Tak samo sponsorzy, częstokroć nie zapominający o celach charytatywnych.

Bardzo wzruszają ks. Stanisława dowody wiary objawiane właśnie na stadionach. Poprzez noszenie przez zawodników medalików, czynienie znaku krzyża bezpośrednio przed wejściem na boisko, po strzelenym голу czy na znak ostatecznego zwycięstwa. To wcale nie są obliczone na tani efekt gesty, tylko zbliżanie się do Boga również w chwilach sportowej rywalizacji. Pamiętanie w ogniu walki i pod wpływem ogromnych emocji o Stwórcy. Chodzi o to, aby kryjące się w takich zachowaniach piękno zbliżało do Boga. Tak jednoznacznych i czytelnych świadectw wiary na szczęście nie brakuje. Przeciwnie, jest wiele. Także za sprawą autentycznych gwiazd, nawet w wymiarze światowym.

Nowa misja

Ks. Stanisław Wajdziak uczestniczył w słurowaniu składanym przez uczniów Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie-Nowej Hucie. Po niedawnym powołaniu - przez kardynała Stanisława Dziwisza, a na wniosek prezesa MZPN, red. Ryszarda Niemca - na kapelana małopolskiego futbolu wyraża wdzięczność za docenienie podejmowanych wysiłków i obdarzenie zaufaniem.

Z tego, co już wcześniej napisałem jasno wynika, że również w tej nominacji ks. Stanisława Wajdziaka nie ma żadnego przypadku.

JERZY CIERPIATKA



U źródeł futbolu

Jest źle, a nawet... dobrze

Antoni Bugajski na łamach „Przeglądu Sportowego” poddał oglądowi 12 miesięcy prezesury Zbigniewa Bońka w PZPN. Wyszło mu fifty-fifty. „Boniek w pierwszym roku swoich rządów zdecydowanie postawił na poprawę marnego społecznego wizerunku związku. Udała mu się przy tym rzecz najważniejsza - mimo że polska piłka na arenie międzynarodowej szoruje o dno, mimo że drugi raz z rzędu nasza reprezentacja przegrała walkę o mundial, to polscy kibice na meczach kadry już nie intonują ulubionej wcześniej przyśpiewki „j...ć” PZPN. Boniek - mistrz socjotechniki - nad fanami biało-czerwonych przejął pełną kontrolę, pokazał, że jest z nimi i rozumie ich potrzeby. Ale w pierwszym roku prezesury porażek też nie zabrakło - w dużej mierze wynikają one z temperamentu Bońka. To dlatego - przekonany o swojej nieomyślności - wdawał się w publiczne zatargi z ludźmi, którzy mają inne poglądy niż on.”

Komentujący na internetowej stronie onet.pl (gdzie artykuł ów przeczytałem) byli dla Bońka mniej łaskawi. Niemal jednogłośnie ocena sternika polskiego futbolu wypadła gorzej niż średnio. Piszą wprost: „Rok rządów Bońka niczym się nie różni od rządów Laty”. Ponadto wymieniają „Zibiemu”, że w trakcie jego prezesury reprezentacja Polski spadła z 54. na 69. miejsce w rankingu FIFA, że kadra pozbyła się Ludovica Obraniaka, że „powstaje coraz mniej obiektywnych artykułów na temat instytucji PZPN a dziennikarze posiadający kręgosłup moralny i pozwalający sobie na krytykę względem prezia, są równani z ziemią”. Widać wyraźnie, że wygast Bońkowy nimb nadziei na lepsze czasy, pozostaje celebryctwo.

Postronny obserwator powie, że było źle i jest gorzej. Pożał się Boże osiągnięcia rodzimego futbolu porażają. Międzynarodowe konfrontacje potwierdzają, że polskie piłkarstwo leży na futbolowych antypodach, z dala od głównego nurtu. Czy zatem nie ma nadziei na lepsze jutro? Jest! Statystyki Polskiego Związku Piłki Nożnej pokazują, że ubiegłoroczne mistrzostwa Europy miały kolosalny wpływ na zainteresowanie piłką nożną wśród dzieci. Namacalnym znakiem liczba milusińskich podejmująca regularne treningi oraz powstające jak grzyby po deszczu akademie piłkarskie. Wystarczy zaglądnąć do danych z Ekstranetu PZPN żeby się przekonać, iż w kilkunastu minionych miesiącach kluby przeżyły prawdziwy boom w naborach szczególnie najmłodszych roczników. Przed dwoma laty, w całym 2011 roku, zarejestrowano łącznie 2110 dzieci w wieku od ośmiu do czterech lat. W 2012 roku liczba ta wyniosła odpowiednio do 4556, a w 2013 roku 7092. W ciągu trzech lat ponad trzykrotny wzrost. W 2011 roku wśród dzieci zarejestrowanych w wieku od pięciu do ośmiu lat Mazowsze biło na głowę Małopolskę. Dziś sytuacja się odwró-

ciła. Podjęcie na dużą skalę i na coraz wyższym poziomie szkolenia najmłodszych jest efektem programu budowy „Orlików”, inwestycji w infrastrukturę piłkarską oraz polityki klubów, które coraz częściej konstatują, że jedyną drogą do przyszłych sukcesów jest praca u podstaw. Popularyzacja futbolu wśród najmłodszych to także zasługa zarówno wielkich ogólnopolskich imprez masowych, jak i regularnych rozgrywek w podokregach, miastach, szkołach.

Oto przykład jeden z wielu. 12 października 2013 Wolbromska Akademia Piłkarska zorganizowała po raz kolejny futbolowe zmagania przy wsparciu Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Olkuszu oraz burmistrza Jana Łąksy. W zawodach wzięło udział około 100 zawodników, którzy reprezentowali drużyny Wolbromskiej AP, Przeboju oraz Akademii z Klucz, Pilicy i Gołczy. Rywalizowano w dwóch kategoriach: drużyn roczników 2001-2004 oraz 2005/2006. Zainteresowanie przerosło wszelkie oczekiwania. Rozegrano 16 zaciętych i stojących na dobrym poziomie meczów. Tym młodym ludziom zarażonym futbolem trzeba będzie wkrótce dać edukacyjną szansę w specjalistycznych placówkach oświatowych, najlepiej w sponsorowanych przez Ministerstwo Sportu i PZPN Wojewódzkich Ośrodkach Sportowego Szkolenia Młodzieży.

Nad temat beznadziejności rodzimego futbolu napisano wiele i jeszcze więcej. Temat wyeksploatowano „do spodu”. Wśród wielu recept i uzdrowicielskich zaleceń jedna wydaje się być oczywista: nadzieję na lepsze jutro dają młodzi i najmłodszy. Im więcej, im szerzej, tym lepiej i efektywniej. Przy stawianiu wszelkich diagnoz, mówi się często o tym, że w Polsce do piłki garnie się niewiele osób. Toteż selekcji dokonuje się jedynie z nikłego odsetka dzieciaków. Dostrzegamy to wszyscy patrząc na biegających po ligowych boiskach przeciętniaków. Bowiemy na bezrybiu i rak rybą. Zatem zmienny trend cieszy. Na jego efekty trzeba będzie poczekać lat co najmniej kilka. Nowych chętnych trzeba będzie dobrze wyszkolić, rodzicom pokazywać, że podjęcie trudu trenowania ma sens. Szkolenie musi się oczywiście odbywać przez przygotowanych do tego trenerów-pedagogów w oparciu o nowoczesną koncepcję treningową, najlepiej w specjalistycznych placówkach edukacyjnych. Im większa grupa selekcyjna, tym większe szanse na wyłowienie wielkich talentów. Jeśli wykorzystamy boom, jeśli nie zepsujemy, a dodatkowo zmodernizujemy futbolowy system oświatowy, to się doczekamy.

JERZY NAGAWIECKI

PS. Jest dobrze, a nawet... źle. Z Warszawy docierają głosy, iż Ministerstwo Sportu i PZPN zamierzają modernizować (czytaj częściowo likwidować) szkoły piłkarskie. Obym się mylił.

(JN)



Przywara - Reczulski (36 Stanek), Hajduk, Kuczek - Wilczyński (36 Bogustawski), Malina, Łyczak.

Komentując boiskowe poczynania trener Dariusz Iwanowski powiedział: - Ta reprezentacja ma dwa cele: długofalowy - przygotowuje się do rozgrywek eliminacyjnych Pucharu PZPN im. Kazimierza Deyny w przyszłym sezonie oraz krótkofalowy - czyli dalsza selekcja zawodników do kadry na obecne eliminacje. W spotkaniu z DJK Sportverband zaprezentowaliśmy niezłą dyspozycję na tle solidnego zespołu z Niemiec. Obie bramki zdobył Konrad Malina po

dia Stafińska (Starówka Nowy Sącz] – Dominika Woźniak (Bronowianka Kraków) [41 Angelika Mandziej [Bronowianka], Natalia Malota [Bronowianka] [41 Aleksandra Hynek (Tarnovia)], Karolina Topa (Respekt), Kinga Kaczmarczyk (Bronowianka) - Anna Dyba (Bronowianka) [41 Izabela Tracz (Wanda Kraków)], Magdalena Matyja (Bronowianka) [41 Patrycja Jaromin (Bronowianka)], Maria Dziadkowiec (Respekt) [41 Kamila Topa (Respekt)], Katarzyna Trytek (Tarnovia) - Aleksandra Misiura (Rysy Bukowina Tatrzańska), Aleksandra Nieciąg (Bronowianka) [41 Zuzanna Węglarz (Sparta Winiary)].

- Mieliśmy w tym spotkaniu zdecydowaną przewagę, zwłaszcza w szybkości, dokładniejszych podaniach, składniejszych akcjach. Ustępowaliśmy tylko warunkami fizycznymi. Cieszy fakt, iż na to spotkanie stawily się wszystkie zawodniczki i zaprezentowały się z dobrej strony - powiedział trener AndrzeJ Żądło.

Niemieckie zespoły nie sprostały Małopolsce

Z międzynarodowej konfrontacji juniorskich zespołów reprezentujących Małopolskę i DJK (katolickie stowarzyszenie sportowe w Niemczech) Sportverband z Frankfurtu (Hesja) - zwycięsko wyszły drużyny MZPN.



zespołowych akcjach i tym bardziej mnie to cieszy. Pracujemy dalej - droga do tej reprezentacji jest nadal otwarta dla nowych, wyróżniających się w swoich klubach zawodników. W tym roku rozegramy jeszcze gry sparingowe z reprezentacją Śląska pod koniec października.

Po rozegranych pojedynkach goście z Niemiec składali podziękowania Małopolskiemu Związkowi Piłki Nożnej za umożliwienie rozegrania meczów międzynarodowych dziewcząt U-16 i chłopców U-14. Zespół dziewcząt nie był w tym roku zbyt mocny - stwierdzili,

2-0 chłopców

Reprezentacja Małopolski (chłopcy roczniki 1998/99) wygrała w piątek, 4 października br., na boisku Bronowianki z niemieckim DJK Sportverband e.V.

2-0 (1-0). Obydwa gole dla drużyny małopolskiej zdobył Konrad Malina - Dalin Myślenice.

MAŁOPOLSKA: Piekarz (36 Bembenik) - Pasionek(36 Majewski), Ptak, Świątko (36 Niepokój),



Dziewczęta gromią rywalki

W drugim spotkaniu doszło do konfrontacji dziewcząt. Kadra wojewódzka junierek młodszych rozgromiła reprezentację DJK Sportverband 7-0.

Gole uzyskały: Aleksandra Nieciąg 3, Aleksandra Misiura 1, Anna Dyba 1, Natalia Malota 1, Kamila Topa 1.

MAŁOPOLSKA: Paulina Kania (Respekt Myślenice) [41 Klau-

za to konfrontacja chłopców stała na wyrównanym poziomie. Trener dziewcząt - oprócz DJK - prowadzi też kadry kobiet DVB Hessen (Frankfurt) i widząc wysoki poziom małopolskich piłkarek zaproponował wymianę oraz spotkania między związkami futbolowymi z Małopolski i Hesji. Wspomniał też o możliwości dofinansowania przyjazdu kadr MZPN do Frankfurtu.

(IN)

Fot. Aleksander Kawiorski